

Ukraina broni Europy.

Rosyjskie zakusy
na Mołdawię

s.34

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 1,00 EURO

Nr 09 (28)
09-15/03/2024

www.kurierwilenski.lt

25 lat Polski w Sojuszu
Północnoatlantyckim s.30



MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI



**Premier RP
Donald Tusk
z wizytą
w Wilnie**
s.4

Dumna i niepodległa Litwa

Litwa w XX wieku musiała dwukrotnie, w 1918 i 1990 roku, odradzać się jako niepodległy kraj. 34 lata temu nie trzeba było tworzyć państwa litewskiego od podstaw. Choć problemów nie brakowało.

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ (2), ADOBE STOCK (2)

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

jest wydawany dzięki wsparciu **Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP**,
uzyskanemu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”.



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW

Wejdź i polub nasze konta w mediach społecznościowych



twitter.com/KWmagazyn



facebook.com/kwmag



instagram.com/kwmag

Wstępniak



W jaki sojusz wątpi Ingrida Šimonytė?

W minionym tygodniu można było odnieść wrażenie, że premier litewskiego rządu Ingrida Šimonytė podała w wątpliwości trwałość wojskowego sojuszu pomiędzy Litwą a Polską. Z niewiadomego powodu oświadczyła, że w Polsce istnieją pewne prawne okoliczności niepozwalające Wojsku Polskiemu stanąć w obronie Litwy w wypadku, gdyby podobnie jak Ukraina została poddana zbrojnej agresji. Tylko bardzo leniwy polityk i publicysta na Litwie powstrzymał się od „przyjemności” wyjaśnienia szefowej rządu, ubiegającej się o fotel prezydenta, że ta, delikatnie mówiąc, nie ma rozeznania w tej kwestii. Kropkę nad „i” w tej sprawie musiał postawić goszczący w Wilnie premier polskiego rządu Donald Tusk: „Solidarność Polski i Litwy także w wypadku agresji nie podlega

Nie wierzę, że pani premier Ingrida Šimonytė wątpiła w zdolność Polski do wykonania sojuszniczego obowiązku.

żadnej dyskusji. Dobrze wiemy, na jakim gruncie prawnym działamy”. Nie wierzę, że pani premier wątpiła w zdolność Polski do wykonania sojuszniczego obowiązku. Nie wierzę, że tak doświadczona polityk, już prawie cztery lata zasiadająca w fotelu szefowej rządu, nie wie, jak działają NATO-wskie procedury. Po co więc

na kilka dni przed wizytą polskiego premiera wydała tak dziwne oświadczenie? Po co w ślad za nią podobne rzeczy wygadywał szef litewskiej dyplomacji Gabrielius Landsbergis? Nie wiem. Mogę tylko przypuszczać, że odpowiedź na to pytanie kryje się w tym, że w trakcie wizyty Donalda Tuska w Wilnie ustalono, iż już w najbliższych dniach ministrowie spraw zagranicznych i obrony obu państw mają omówić pewne sojusznicze kwestie. I właśnie do tego Litwa dążyła. Jak podaje agencja BNS, zarówno Šimonytė, jak i Landsbergis przed wizytą polskiego premiera nie odrzucali możliwości powstania dwustronnego polsko-litewskiego sojuszu obronnego, który by oczywiście nie był sprzeczny z umowami i planami wynikającymi z członkostwa obydwu państw w NATO.

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Gómy, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otoki, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkievicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: Mariusz Trolirski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoedycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: V3 | „Kurier Wilenski”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbiteżne z opinią redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 TEMAT TYGODNIA

Dumna i niepodległa Litwa

Litwa w XX w. musiała dwukrotnie, w 1918 i 1990 r., odradzać się jako niepodległy kraj. 11 marca 1990 r. Litwa znalazła się w bardziej komfortowej sytuacji.

12 Z NASZYCH STRON

Z wileńskim sercem do Polski

40. „Kaziuki – Wilniuki” odbywają się na ziemi warmińsko-mazurskiej 8–10 marca. Święto Wilniuków powstało z wielkiej miłości do Wileńszczyzny.

16 KULTURA

Polski wkład w Święto Pieśni

Do hucznych obchodów litewskiego „Święta Pieśni” pozostały nieco ponad cztery miesiące. W tym roku niebagatelny udział będą w nim miały zespoły polskie.

20 WYCHOWANIE

Zachowanie spokoju w rodzicielstwie

Wychowanie dzieci to niełatwe zadanie, które często wymaga od rodziców dużo cierpliwości i samokontroli. Kluczowe jest, aby unikać podnoszenia głosu.

24 WYWIAD NUMERU

Opiekunowie są jak diamenty

Zostać opiekunem dziecka nie może osoba przypadkowa. Bardzo ważna jest prawdziwa motywacja pomagania. To powołanie – mówi Anđżelika Bagoćiuńienė.

28 KUCHNIA

Wiosna z kiełkami

Po zimie niespodziewanie wita nas wiosenne zmęczenie. Jednym z najprostszych naturalnych sposobów na wzbogacenie naszego jadłospisu są kiełki.

30 NASZ REGION

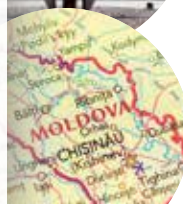
25 lat Polski w NATO

12 marca 1999 r. Polska została przyjęta do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Było to efektem wieloletnich starań dyplomatycznych oraz przeprowadzonych reform.

34 ŚWIAT

Rosyjskie zakusy na Mołdawię

Aneksja wschodnich kresów Mołdawii, czyli Naddniestrza, jest tylko częścią rosyjskiej strategii destabilizacji Kiszyniowa, a nie realnym celem.





ZDJĘCIA Marian Paluszkiewicz (2), Julius Kalinskas/ELTA (2), Žygimantas Gedvila/ELTA (2), Robertas Dačkus/ELTA

W razie agresji na Litwę Polska stanie za nią murem

W poniedziałek 4 marca wizytę w Wilnie złożył premier RP Donald Tusk. Spotkał się z premier Litwy Ingridą Šimonytė, a ich rozmowy dotyczyły szeroko rozumianego bezpieczeństwa, a także kwestii nałożenia embarga na produkty rolne i żywnościowe z Rosji oraz Białorusi. – Współpraca polsko-litewska może nadawać dobry ton i tempo współpracy



wszystkich państw tego regionu, przede wszystkim w kontekście bezpieczeństwa – mówił premier Donald Tusk. Zapewnił, że „z polskiego punktu widzenia nasze partnerstwo z Litwą, przyjaźń, współpraca, szczególnie w dobie rosyjskiej agresji na Ukrainę, to najwyższy polityczny i geopolityczny priorytet”. Polska i Litwa realizują wiele projektów, które rozwijają oba kraje. Współpraca dotyczy m.in. energetyki i transportu. – Nie ma żadnych wątpliwości, że wszystkie projekty, które są ważne dla naszych obu państw, a szczególnie całego regionu, będą realizowane maksymalnie szybko i maksymalnie skoordynowanie – mówiła szefowa litewskiego rządu. Premier RP podziękował jej za zaproszenie do Wilna. Podczas wizyty Donald Tusk spotkał się również z prezydentem Gitanasem Nausėdą. Następnie w towarzystwie litewskiej minister sprawiedliwości Eweliny Dobrowolskiej złożył wieniec przy Mauzoleum „Matka i Serce Syna” na wileńskiej Rossie, oddał też hołd powstańcom w kaplicy z grobami przywódców i uczestników powstania styczniowego.

UMIERAŁEM STO RAZY Zdzisław Korczak

scenariusz i reżyseria

ANDRZEJ PROKOP

muzyka

JACEK CHROBAK

trąbka

MARCIN ŻMINKOWSKI

obsada

ADRIANNA KIEŚ

PRZEMYSŁAW

TEJKOWSKI

+14



POLSKI TEATR STUDIO w Wilnie zaprasza
Premiera spektaklu **UMIERAŁEM STO RAZY**

27 marca, 16.00 - Sala Teatralna Domu Kultury Polskiej w Wilnie (wejście od ul. Kauno)

28 marca, 14.00 - Centrum Kultury w Rudominie (ul. Vilniaus 2, Rudomino) wstęp wolny

w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru **IDY TEATRALNE'2024**

bilety w sieci **biletai.lt**

rezerwacja: +37065264613



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Wilnie



Dofinansowanie ze środków Kancelarii Prezesa
Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej
w ramach konkursu „Polska i Polacy
20-godzinny 2024”





Mafia i Kościół

Grzegorz Górny

Kiedy słyszymy o księżach ryzykujących życie z powodu głoszenia Ewangelii, najczęściej przychodzą nam na myśl kraje Afryki lub Azji. Śmiertelne zagrożenie dla duchownych jest jednak możliwe dziś także w liberalnej w Europie, o czym przekonuje przykład Włoch, a konkretnie ks. Felice Palamary z Kalabrii, który zasłynął jako nieprzejednany krytyk miejscowej mafii. Miesiąć temu nieznanymi sprawcami zniszczyli mu samochód. Znacznie groźniejsza sytuacja wydarzyła się jednak pod koniec lutego. W trakcie mszy odprawianej w kościele św. Mikołaja w wiosce Cessaniti podczas konsekracji kapłan poczuł, że z ampułek z winem i wodą wydobywa się niezwykle zapach. Okazało się, że ktoś wlał do środka niebezpieczny środek chemiczny. Gdyby ksiądz wypił zawartość kielicha, zostałby otruty. Kilka dni później ordynariusz tamtejszej diecezji (Mileto-Nicotera-Tropea) biskup Attilio Nostro otrzymał przesyłkę, w której znajdował się zużyty nabój. Hierarcha ode-

Członkowie włoskiej mafii instrumentalnie wykorzystują katolickie zwyczaje, by uwiarygodnić swoje nieczne czyny.

brał ten gest jako próbę zastraszenia. Oświadczył publicznie, że ów symboliczny akt nie skłoni go do pochylenia głowy przed mafią. Podobne ostrzeżenia otrzymuje od dawna drugi kapłan z Cessaniti, ks. Francesco Pontoriero, któremu ktoś przesyła pogróżki z dołączonymi

mi do nich martwymi zwierzętami. Dzień przed niedanym zamachem na ks. Palamarę inny duchowny, ks. Maurizio Patriciello z Neapolu, poskarżył się z kolei wiernym podczas mszy, że otrzymał od mafii kolejne groźby pod swoim adresem oraz widział dwa podejrzanego samochody w pobliżu plebanii. Kapłan ma poważne powody do obaw. Jego auto zostało wysadzone w powietrze przez nieznanymi sprawców w nocy z 12 na 13 marca 2022 r. przed bramą kościoła św. Pawła Apostoła. Jakby tego było mało, tydzień przed próbą zastraszenia biskupa Nostro przed kościołem w Sant'Andrea del Pizzone w Kampanii został spalony samochód proboszcza tamtejszej parafii ks. Marcosa Aparecido de Gosa. We wszystkich wspomnianych przypadkach tropy wiodą do mafii. Opisane wydarzenia pokazują, jak bardzo nieprawdziwy jest wykreowany przez kulturę masową, a zwłaszcza filmy sensacyjne, mit o sojuszu pistoletu z krzyżem, czyli o rzekomej katolickości włoskich mafiosów, którzy w rzeczywistości instrumentalnie wykorzystują modlitwy, zwyczaje i obrzędy kościelne, by uwiarygodnić swoje nieczne czyny. Próba zamordowania kapłana podczas mszy i sprofanowanie Krwi Chrystusa pokazują, że tak naprawdę nie ma dla nich żadnej świętości.

KW



Kto wygrywa pokój?

Artur Płokszt

Na pytanie zawarte w tytule można odpowiedzieć: często ten, kto przegrywa wojnę. Wojny kończą się rozjemem bądź pokojem, obecna trwa już dwa lata, można co nieco podsumować. Ukraina nie upadła, jej armia nie jest już 20. na świecie (jeden z kremlinów stwierdził, że teraz jest piąta), prorosyjskie nastroje na Ukrainie, jeśli gdzieś były, to znikły, władze „nazistów i narkomanów” trzymają się mocno. Jednocześnie sytuacja na frontach pogarsza się, są coraz większe problemy z rekrutem i można się spodziewać strat terytorialnych. Rosja nie osiągnęła celu podstawowego – niedopuszczenia, aby Ukraina stała się anty-Rosją. Właśnie Rosjanie ją taką uczynili. Przed wojną pewien schizofrenik na Kremlu ubzdurał sobie, że zabijając ludzi, uzyska ich przychylność... Kto jednak wygrywa w końcu po ustaniu kanonady wojennej? Otóż zwykle ten, kto przegrywa na polu walki. Po rzezi przychodzi katharsis i jeśli były agresor jest w stanie zrozumieć, uznać swoje winy i odpokutować je, rozliczyć się z błędami i winnymi im przywódcami, katastrofa nie nadchodzi. Sta-

Przed wojną pewien schizofrenik na Kremlu ubzdurał sobie, że zabijając ludzi, uzyska ich przychylność...

nąc na nogach pomaga też wojenna rozsądna polityka wewnętrzna i zagraniczna. Amerykanie po klęsce we Wietnamie zdołali się skonsolidować i wygrali zimną wojnę, Niemcy po II wojnie światowej stali się po-

tęgą gospodarczą, tak samo Japonia. Zasada wygrania pokoju dotyczy też państw będących ofiarami agresji. Finlandia w latach 1939–1945 przeszła trzy wojny (zimową, kontynuacyjną i lapońską), wyszła z nich ze stratami terytorialnymi, zobowiązaniami spłaty ogromnych reparacji wojennych (kraj nie skorzystał z planu Marshalla), bez możliwości prowadzenia niezależnej polityki zagranicznej. Na pierwszy rzut oka przegrała, termin „finlandyzacja” nie jest komplementem. Dzisiaj jednak Finowie są, trudno uwierzyć, najszczęśliwszym narodem na świecie, ich PKB per capita plasuje się gdzieś koło 15. miejsca na świecie. Rosja w 1856 r. przegrała wojnę krymską, ukazując techniczne zacofanie armii, wewnętrzną korupcję i horrendalny poziom kradzieży w administracji cywilnej i wojskowej. W sumie jednak wyszło to państwu na korzyść, po wojnie zostało bowiem zniesione poddaństwo chłopów, tworząc podstawy do rozwoju kapitalizmu. Dzisiaj Rosja prowadzi agresywną wojnę, ma coraz większą przewagę w sile żywej i technice, co nie dziwi, zważając na potencjał obu krajów. Na Kremlu już widać zwycięskie nastroje. W istocie jednak lepiej byłoby ją przegrać bądź zaprzestać w imię lepszej przyszłości dla kraju. Aby to jednak zrozumieć, trzeba myśleć, co nie jest silną stroną kremlinów.

KW



Litwa w 1990 r. odczuwała wsparcie ze strony Polski i polskiego społeczeństwa. 82 lata wcześniej sytuacja była odmienna.

W 1990 r. nie trzeba było tworzyć państwa litewskiego od podstaw. Choć problemów nie brakowało

Litwa w XX w. musiała dwukrotnie, w 1918 i 1990 r., odradzać się jako niepodległy kraj. W obu przypadkach warunki były bardzo podobne. Niemniej 11 marca 1990 r., jak uważa Algimantas Kasparavičius, Litwa znalazła się w bardziej komfortowej sytuacji.



Antoni Radczenko

Patrząc z perspektywy czasowej na wydarzenia sprzed 34 lat, wiadać, że wówczas całe litewskie społeczeństwo torowało drogę ku własnej niepodległości. 24 lutego 1990 r., po 50 latach, odbyły się w pełni demokratyczne wybory do Rady Najwyższej. W następnych tygodniach, w kilku okręgach, zarządzono dodatkowe głosowanie. Absolutną większość zdobyli w wyborach zwolennicy niepodległości.

Niepodległość na drugi dzień obrad

Na 10 marca zwołano pierwsze posiedzenie Rady Najwyższej. Deputowani od początku zaczęli się przygotowywać do oddzielenia kraju od ZSRS. Następnego dnia został wybrany przewodniczący Rady, de facto przywódca kraju, którym został Vytautas Landsbergis. Na pierwszego niezależnego premiera została desygnowana ekonomistka Kazimira Danutė Prunskienė. W następnych godzinach nowo wybrany parlament przywrócił przedwojenny hymn oraz godło kraju, zmienił też nazwę z Litewskiej Republiki Sowieckiej na Republikę Litwy. Około godz. 21 został przygotowany projekt Aktu Przywrócenia Niepodległości Litwy.

„Rada Najwyższa Litwy, wyrażając wolę narodu, postanawia i uroczystie ogłasza, że zostaje przywrócona suwerenność Litwy, która w 1940 r. została zniszczona przez obcą siłę. Od teraz Litwa ponownie jest niepodległym państwem” – tak rozpoczął się akt niepodległości.

Godzinę później rozpoczęło się głosowanie. 124 deputowanych głosowało „za”, sześciu wstrzymało się od głosu, przeciw nie głosował nikt. „Akt został przyjęty. Gratuluję Radzie Najwyższej. Gratuluję Litwie” – oświadczył o godz. 22.44 Vytautas Landsbergis.

Po tych słowach przewodniczącego w sali sejmowej została wywieszona trójkolorowa flaga. Dokument został podpisany przez wszystkich deputowanych głosujących za niepodległością.

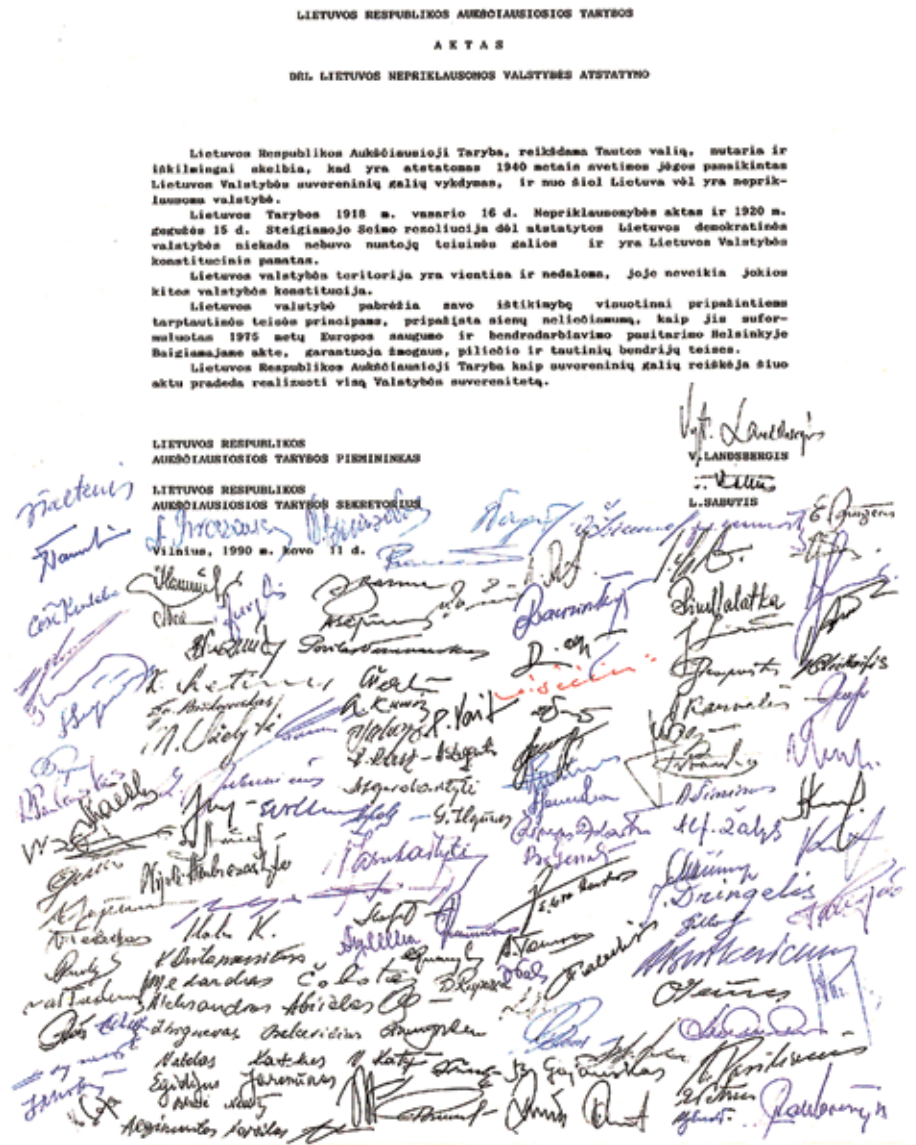
Mit państwowości i zapomniana Litwa

Analogie historyczne są tematem niewdzięcznym, ponieważ bardzo łatwo jest je podważyć. W kwestii lat 1918 i 1990 podobieństwa nasuwają się same. W obu przypadkach kraje znajdowały się pod okupacją niemiecką lub sowiecką. W obu przypadkach na terytorium państwa stacjonowała ogromna liczba cudzych żołnierzy. W obu przypadkach władze okupacyjne odrzuciły aspiracje niepodległościowe Litwy.

– W latach 1917–1918 Litwa tworzyła się na podstawie pewnej fantazji politycznej. Faktycznie z powietrza. Państwo nie zna własnego terytorium. Granice nie są określone. Państwo nie posiada żadnych potrzebnych do funkcjonowania państwa struktur. Niepodległości Litwy nie chce akceptować żaden z jej większych sąsiadów. Polska patrzy na Litwę przez pryzmat wspólnej przeszłości i chce przywrócić wspólny twór państwowy. Bolszewicka Rosja generalnie kontynuuje imperialną politykę carów. Niemcy – które faktycznie gospodarzą na tym terytorium i które rozpoczęły wojnę, aby przywłaszczyć terytoria potrzebne jej „do celów egzystencjalnych” – jeszcze do połowy czerwca 1919 r. miały nadzieję, w tej lub innej formie, zachować swoje wpływy na Litwie – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Algimantas Kasparavičius z Instytutu Historii Litwy.

Dużym problemem ówczesnej Litwy było to, że praktycznie większość państw europejskich o niej nie słyszała. Jeszcze w trakcie trwania wojny poeta i późniejszy litewski dyplomata Oskar Miłosz rozpoczął akcję propagandową na rzecz Litwy. Pisał do francuskich gazet o Litwie, ale opinia publiczna na jego teksty patrzyła z dużym zdziwieniem.

– Niestety, Litwa była krajem zapomnianym. Przykładów jest więcej. W grudniu 1918 r. wyrusza, jeszcze z Wilna, litewska delegacja do Lipawy, gdzie stacjonuje brytyjska flota. Brytyjski admirał zapytał: Skąd jesteście? Delegaci odpowiedzieli: Z Litwy. Wówczas



„RADA NAJWYŻSZA LITWY, WYRAŻAJĄC WOLĘ NARODU, POSTANAWIA I UROCZYŚCIE OGŁASZA, ŻE ZOSTAJE PRZYWRÓCONA SUWERENNOŚĆ LITWY, KTÓRA W 1940 R. ZOSTAŁA ZNISZCZONA PRZEZ OBcĄ SIĘ. OD TERAZ LITWA PONOWNIE JEST NIEPODLEGŁYM PAŃSTWEM” – tak rozpoczyna się akt niepodległości z 11 marca 1990 r.

on zapytał: Gdzie ta Litwa się znajduje? Raczej zna Łotwę i Estonię, ponieważ tam są ważne porty: Lipawa, Ryga, Tallin, natomiast Litwa jest dla niego czymś niejasnym. W latach 1918–1919, a później zresztą też, litewscy politycy i dyplomaci muszą wykonać olbrzymią pracę, aby chociażby minimalnie przekonać Zachód, że Litwa istnieje – podkreśla historyk.

Struktury państwowe i postawa Polski

82 lata później sytuacja była odmienna. – W latach 1988–1990 prasa europejska dosyć szeroko pisze o Sąjūdisu, o szlaku bałtyckim, o okupacji krajów bałtyckich dokonanej w 1940 r. przez ZSRS, o pakcie Ribbentrop-Mołotow. Prak-

tycznie jedynym krajem, który kwestionuje państwowość i suwerenność Litwy, jest ZSRS. W odróżnieniu od sytuacji z 1918 r. Litwa odczuwa silne wsparcie ze strony Polski. Ze strony polskiego społeczeństwa i elit politycznych słyszemy deklaracje wsparcia. W styczniu 1991 r., kiedy wazą się losy Litwy, to właśnie do Polski udaje się minister spraw zagranicznych Algirdas Saudargas, aby w razie stłumienia niepodległości działać na rzecz Litwy na emigracji – podkreślił Kasparavičius.

Warto zwrócić też uwagę na status Litwy w składzie ZSRS i carskiej Rosji. – Litewska Socjalistyczna Republika Sowiecka, choć okupowana lub zaanektowana przez Związek Sowiecki, posiadała formalną i nominalną państwowość. Nie chodzi nawet o zapis w ówczesnej konstytucji, po prostu miała odpowiednie struktury państwowe. Podsumowując, w latach 1917–1918 musieliśmy stworzyć państwo od podstaw. Musieliśmy stworzyć i określić formę przyszłej państwowości. Musieliśmy stworzyć naczynie i wypełnić go treścią. W latach 1988–1990 faktycznie już posiadamy naczynie. Posiadamy formę państwa. Jeśli spojrzemy na mapę, granice Litewskiej SRS i obecnej Litwy są tożsame. Litwa musiała tylko wypełnić to naczynie nową treścią polityczną, prawną i ekonomiczną. To było zrobić o wiele łatwiej niż po I wojnie światowej – zaznacza rozmówca „Kuriera Wileńskiego”.

Inicjatywa prywatna kluczem do sukcesu

Mimo okoliczności zewnętrznych, które sprzyjały odrodzeniu niepodległości po okupacji sowieckiej, Litwa roku 1918 miała jedną ważną przewagę nad Litwą roku 1990.

– Lata 1917–1920, kiedy wybrano Sejm Założycielski, dotyczyły sytuacji powojennej. Kraj był zdewastowany. Zniszczona gospodarka, zniszczone domy i wiele innych rzeczy. Było jednak jedno „ale”. Wówczas powszechna była własność prywatna. Tamta Litwa nie musiała przechodzić z gospodarki kolektywnej na gospodarkę rynkową. Dlatego w moim mniemaniu Litwa międzywojenna bardzo

szybko się rozwijała w różnych dziedzinach. Nie tylko ekonomicznym, lecz także w sferze kultury lub oświaty. Podejście kapitalistyczne i indywidualne, w tym konkretnym przypadku, było czymś bardzo ważnym. Tymczasem w 1990 r. Litwa musiała przejść do zupełnie innego systemu gospodarczego. Niestety, prywatyzacja w dużym stopniu stała się „prywatyzacją” [to negatywne określenie na transformację gospodarczą na Litwie – przyp. red.]. Rośnie zjawisko korupcji. Co gorsza, część tych problemów pozostała nawet po wstąpieniu Litwy do Unii Europejskiej. Do dziś borykamy się z dużą liczbą problemów natury ekonomiczno-społecznej. Trzeba zrozumieć, że w kapitalizmie biurokracja jest ważna, ale mimo wszystko nie odgrywa takiej roli, jaką odgrywa w gospodarce planowej. Tymczasem ta sowiecka, kolektywistyczna biurokracja nigdzie nie zniknęła. Nigdzie nie wyemigrowała, bo jeżeli ktoś wyemigrował, to młode, przedsiębiorcze osoby z inicjatywą – zaszepia się historyk.

Jego zdaniem pod tym względem sytuacja w Polsce była o wiele lepsza. Oczywiście Polska Rzeczypospolita Ludowa była sowieckim protektoratem, niemniej była krajem uznawanym przez społeczność międzynarodową. Dlatego transformacja ustrojowa przebiegała tam sprawniej.

Nie jesteśmy lepsi od Ukraińców

Gdy spojrzeć na okres ostatnich kilkudziesięciu lat, można dostrzec, że faktycznie największymi beneficjentami niepodległości, ze wszystkich byłych republik związkowych, są kraje bałtyckie. Od 20 lat są członkami UE oraz NATO. Mimo grozy rosyjskiej agresji oraz trwania wojny na Ukrainie, widać gołym okiem, że jesteśmy w na dużo lepszej sytuacji.

Zdaniem rozmówcy „Kuriera Wileńskiego” osiągnięcia Litwy, Łotwy i Estonii po odzyskaniu suwerenności są niezaprzeczone. Niemniej warto realnie spojrzeć na motywacje społeczeństwa i polityków choćby w kwestii przystępowania do Unii Europejskiej. – Litwa jest małym krajem. Liczył się czynnik finansowo-ekonomiczny. Ta

nasza była sowiecka biurokracja po prostu zobaczyła, że te więzi gospodarcze z byłym wrogiem, z Federacją Rosyjską, nie bardzo się na opłacają. Rynek europejski po prostu był większy i bardziej atrakcyjny. Przypomnijmy, pod jakimi hasłami odbywało się referendum w sprawie członkostwa w UE: będą dotacje z UE, będą środki na infrastrukturę, kulturę i inne rzeczy, swobodny oraz bezwizowy przejazd po Europie. Motyw materialny przewyższał wszystkie inne. Ukraina jest krajem o wiele większym, z o wiele większymi powiązaniem z Rosją. Największe majątki ukraińscy oligarchowie zarobili, pracując lub okradając samą Rosję. Oczywiście to samo robili u siebie w Ukrainie. Na Litwie dzięki Bogu taka oligarchia nie powstała, nie miała takich rozmiarów. Faktycznie były prywatyzowane pewne posowieckie zakłady, nie mniej w miarę rozwijania się relacji gospodarczych z Zachodem litewscy oligarchowie tracili swój wpływ na państwo – dzieli się przemysłowcami historyk.

W przypadku NATO zadziałały trochę inne czynniki. Chociaż tutaj nie wszystko zależało od samej Litwy. – Faktycznie już w roku 1994 r. prezydent Algirdas Brazauskas wysłał list do ówczesnego sekretarza generalnego NATO, w którym Litwa zmanifestowała chęć przystąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Patrząc z perspektywy 20 lat, od kiedy jesteśmy członkami NATO, to kluczowa była nie chęć poszczególnych państw, prezydenta czy elity politycznej. Kluczowa była rola samego Sojuszu Północnoatlantyckiego. To NATO podejmowało decyzje, które kraje i kiedy mogą być przyjęte jako nowi członkowie. Z pewnością deklaracje ze strony były sowieckich republik były ważne, ale to nie one przesądziły o sprawie. Tymczasem pierwsze deklaracje Ukrainy w kwestii chęci wstąpienia do NATO również padały w latach 90. Ale dopiero ok. roku 2006 czy 2007 ogłoszono, że Ukraina może ubiegać się o członkostwo. Tyle że chęci to za mało. Ukraina przez prawie 10 lat nie była słyszana na Zachodzie. W tym przypadku chyba w działaniach spóźniły się obie strony, zachodnia i ukraińska – kwituje Algimantas Kasparavičius.



PO RAZ PIERWSZY ekipa mistrzów ludowych wyruszyła z Wilna do Lidzbarka Warmińskiego w 1990 r. W ich gronie była też młodziutka palmiarka Leokadia Kunicka-Szaflowska z Krawczun. Dziś jest znakomitym konserwatorem wyrobów sztuki ludowej.

Z wileńskim sercem do Polski. Jubileuszowe Kaziuki – Wilniuki na Warmii i Mazurach

Pierwsze „Kaziuki – Wilniuki” odbyły się w Lidzbarku Warmińskim w 1985 r. Święto Wilniuków powstało z bezmiernej tęsknoty za ziemią utraconą, z wielkiej miłości do Wileńszczyzny i jej ludzi. Po pięciu latach, na prośbę organizatorów, dołączyła się ekipa wileńska, od początku i do dziś patronowana przez wileńską dziennikarkę Krystynę Adamowicz. Tegoroczne 40. „Kaziuki – Wilniuki” odbywają się na ziemi warmińsko-mazurskiej w dniach 8–10 marca.



Justyna Giedrojc



NA KAŻDYM spotkaniu rodaków wśród widzów jest duszpasterz.

WZRUSZENIA, WSPOMNIENIA – jakże tęskno do Wilna.

Trudno uwierzyć, że to już 40. Kaziuki w Lidzbarku Warmińskim. To właśnie w 1985 r. tamtejsi mieszkańcy, byli wilnianie, którzy musieli zostawić swoje ukochane miasto, postanowili odrodzić kresową tradycję i zaczęli w swoim gronie organizować Kaziuki. Przed nami też 35. edycja „Kaziuków – Wilniuków”, które my, wilnianie, zorganizowaliśmy na prośbę lidzbarskich wilniuków w ich mieście – opowiada o podwójnym jubileuszu Krystyna Adamowicz, współorganizatorka „Kaziuków – Wilniuków” na Warmii i Mazurach, wieloletnia dziennikarka i zwyciężczyni plebiscytu „Kuriera Wileńskiego” Polak Roku 2022.

Współpraca zawiązała się w 1989 r.

Do redakcji wówczas jeszcze „Czerwonego Sztandaru” (obecnie „Kurier Wileński”) przyjechała delegacja z Lidzbarka Warmińskiego.

– Wszystko zaczęło się od Władysława Strutyńskiego, człowieka, który bardzo dbał o kulturę polską i bardzo ją ko-

chał. Mimo że urodził się w Lidzbarku, to Wilno zawsze było w jego życiu na pierwszym miejscu. O Wilnie wiedział wszystko, bo jego rodzice pochodzili z Wileńszczyzny. Władek przyjechał z ówczesną dyrektorką domu kultury w Lidzbarku, Alicją Gdańską, też o rodowodzie wileńskim. Przyszli do redakcji dziennika „Czerwony Sztandar”, gdzie pracowałam, z nieoczekiwaną propozycją: „Bardzo prosimy o pomoc nam, mieszkańcom Lidzbarka, w zorganizowaniu święta Kaziuka Wileńskiego, takiego, jaki się organizuje w Wilnie”. Zwrócili się do mnie na polecenie dr. hab. Mieczysława Jackiewicza, byłego konsula RP na Litwie. Trzeba zaznaczyć, że na ziemi warmińsko-mazurskiej po wojnie osiedliło się najwięcej ludności z Wileńszczyzny. 70 proc. mieszkańców Lidzbarka Warmińskiego stanowili byli wilnianie – dzieli się wspomnieniami pani Krystyna.

Lidzbark przez pryzmat Wilna

Nawet satyryk Krzysztof Daukszewicz w jednym ze swoich wierszyków patrzy

na Lidzbark Warmiński przez pryzmat Wilna: „Gdy przyjedziesz do Lidzbarka i na ludzi pospoglądasz./ledwie minie dzionek i już jedno wiesz – zaciągasz./Gdy tak wszystko już wysłuchasz, dziwisz się, skąd ta przyczyna./że przez Lidzbark – nie Wilenka, ale płynie rzeka Łyna”.

– Podjęliśmy się więc tego wyzwania i już w marcu następnego roku jechaliśmy na „Kaziuki – Wilniuki” pod patronatem „Kuriera Wileńskiego”. Był to okres wielkich przemian politycznych i społecznych – kontynuuje rozmówczyni. Przez wszystkie te lata organizatorem „Kaziuków – Wilniuków” ze strony polskiej był i jest Lidzbarski Dom Kultury. – Właśnie pani Alicja Gdańska i Władysław Strutyński ten maraton zaczęli. Niestety, tym razem nie będzie niezapomnianego, nieodżałowanego śp. Władka. W organizację przedsięwzięcia od razu zaangażowała się młodziutka wówczas dziewczyna Jolanta Adamczyk. Przez wszystkie te lata, każdego roku, jest koordynatorem występów naszych zespołów na Warmii i Mazurach. Zawsze z ogromnym zaangażowaniem i sercem nam pomaga – dodaje pani Krystyna.

Pierwszy wyjazd na Warmię i Mazury

– Nasz pierwszy pobyt wspominamy z ogromną życzliwością, to była wesoła przygoda. Granice były jeszcze prawie zamknięte. Na przejściu granicznym w Łódziejach polscy celnicy zatrzymali dwa nasze autokary. Pytali zdziwieni, dokąd aż tyłu nas jedzie, co wiemy. Wytłumaczyliśmy, że jedziemy na święto wileńskie „Kaziuki – Wilniuki”. Nie za bardzo rozumieli, o czym im opowiadamy. Zrozumieli dopiero wtedy, gdy nasze palmiarki obdarowały ich pięknymi, kolorowymi palmami wileńskimi. Potem już mogliśmy spokojnie jechać dalej – wspomina pani Krystyna.

– Podczas pierwszego pobytu nocowaliśmy w koszarach wojskowych, na trzypiętrowych łózkach. Nie było wtedy jeszcze tak wielu różnych hoteli. Ale byliśmy tak serdecznie powitani, że czuliśmy się w tych koszarach jak we własnym domu. Każdego roku organizatorom udawało się ulokować nas w coraz to lepszych warunkach. Z ogromnym sentymentem wspominam pierwszy pobyt w Lidzbarku Warmińskim. Nasi wilanianie znaleźli tam nie tylko bliskich znajomych, ale nawet swoich krewnych. Stało się tak w przypadku naszego artysty rzeźbiarza Michała Jankowskiego oraz znakomitej palmiarki Leokadii Kunickiej-Szałkowskiej. Radości, wzruszeniu, wspólnym rozmowom i wspomnieniom lat minionych nie było końca. Od tego czasu każdego roku jesteśmy na ziemi Warmii i Mazur – opowiada pani Krystyna.

Stanowili jedną wielką rodzinę

Pani Krystyna Adamowicz pamięta okres ogromnego zainteresowania mieszkańców Olsztyna czy Lidzbarka Warmińskiego życiem wilanian.

– Pamiętam też prof. Zbigniewa Jabłonowskiego, ucznia wileńskiego Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta, ówczesnego prezesa Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Olsztynie. Był to okres, gdy w Polsce powstawały te towarzystwa, ludzie pragnęli jak



ZAWSZE Z WILNIUKAMI był wiceprezesa Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie Ryszard Soroko, na zdjęciu z Krystyną Adamowicz.



WETERANI ZESPOŁU „WILIA” również występowali na „Kaziukach – Wilniukach” w Lidzbarku Warmińskim.

najwięcej dowiedzieć się o Wileńszczyźnie, prosili o występy artystyczne i poetyckie. Na jednej z pierwszych naszych imprez kaziukowych wystąpiła Joanna Moro, wtedy jeszcze uczennica wileńskiego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, obecnie znana aktorka. Recytowała urywek z „Pana Tadeusza”, a strofa: „Litwo, Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie...” wywołała łzy wzruszenia wśród zebranych. Nasi rodacy otaczali nas kołem, prosili, byśmy jak najczęściej opowiedzieli o ziemi wileńskiej, którą zmuszeni byli opuścić w wędrówce powojennej. Byliśmy też swoistą pocztą przesyłkową. Proszono, byśmy przewieźli do Wilna, a nawet przesłali do Kazachstanu książki polskie, pomoce poglądowe dla szkół polskich itd. Ciepło wspominam także

sybiraka Antoniego Drozdowskiego oraz dr. Jerzego Dudę. Przywoził nam do redakcji różne potrzebne do pracy rzeczy, których nie mieliśmy. Stanowiliśmy, jak gdyby, jedną wielką rodzinę – Lidzbark Warmiński, Wilno, „Kurier Wileński” – wspomina nasza rozmówczyni. Przez lata „Kaziuki – Wilniuki” rozrastały się, a występy wileńskich zespołów odbywały w wielu miastach regionu. Najlepsi mistrzowie ludowi, polskie zespoły artystyczne Wilna i Wileńszczyzny godnie reprezentowali sztukę oraz tradycje ziemi wileńskiej. Jako reporterki jeździły dziennikarki wileńskie. Na łamach wydawanej na Litwie polskiej prasy wydarzenia opisywały nieodżałowane: Halina Jotkiało, Helena Gładkowska, Jadwiga Podmostko.



SPOTKANIE POETYCKIE na Zamku Biskupim w Lidzbarku Warmińskim. W pierwszym rzędzie od lewej: poeta wileński Aleksander Snieżko, Antoni Drozdowski z Olsztyna, prof. Zbigniew Jabłonowski, ówczesny prezes Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Krystyna Adamowicz oraz poetka wileńska Apolonia Skakowska.



GRATULACJE, podziękowania, wręczenie pamiątek – to nieodzowna część spotkań rodaków. Na zdjęciu od lewej: Krystyna Adamowicz, Roman Mieczkowski oraz śp. Władysław Strutyński.

Widzowie czekają

W tym roku „Kaziuki – Wilniuki” zawiatają do: Lidzbarka Warmińskiego, Olsztyna, Szczytna, Kętrzyna i po raz pierwszy do Biskupca. W Lidzbarku Warmińskim, jak co roku, odbędzie się uroczysta gala. – Zawsze po koncertach podchodzą do mnie widzowie, mówią, że czekają cały rok na występy, płaczą, całują. Sama się wzruszam, widząc ich reakcje – nie kryje pani Krystyna.

Tegoroczne występy wileńskich wykonawców odbędą się także w sali Filharmonii Olsztyńskiej.

– Czuję wielki sentyment do tego gmachu i tej prestiżowej dla miasta sali. Wła-

śnie tam zostałam uhonorowana tytułem Osobowość Roku 2010 Warmii i Mazur – mówi pani Krystyna.

Nagrodę – piękną statuetkę – wileńskiej dziennikarce przyznano w kategorii działalność społeczna za ogromne dokonania na rzecz Polaków mieszkających na Litwie i Wilniuków na Warmii i Mazurach. Do tak szaczonego tytułu Krystynę Adamowicz mianował dziennik „Gazeta Olsztyńska”, który w ciągu minionych czterech lat publikował cykl materiałów jej autorstwa „Rodowody wileńskie na Warmii i Mazurach”.

O tym, jak odbierają na ziemi Warmii i Mazur spotkania kaziukowe, pisze Beata Brokowska, dziennikarka „Gazety Olsztyńskiej”.

„Janina Krawczyk, mieszkanka Olsztyna, od ponad 30 lat nie opuściła żadnego koncertu kaziukowego, który zorganizowała pani Krystyna Adamowicz. »Urodziłam się na Wileńszczyźnie, pamiętam zapach łąk, na których zrywałam kwiaty, pamiętam ciepło promieni słonecznych, wraca do mnie smak masła robionego przez dziadków. I nigdy w rodzinnych stronach nie płakałam. Ta bajka się skończyła, gdy miałam pięć lat. Moja rodzina opuściła swój dom na Wileńszczyźnie. W Polsce musiałam opiekować się rodzeństwem, bardzo szybko przestałam być dzieckiem« – opowiada pani Janina. Teraz mieszkanka Olsztyna nie wyobraża sobie marca bez Kaziuków.

»Panią Krystynę Adamowicz zna każdy olsztyński wilniuk, dzięki tym koncertom przenosimy się w rodzinne strony – dodaje Janina Krawczyk, która na co dzień działa społecznie w Towarzystwie Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej w Olsztynie« (...)

Jarmark nieodłącznym elementem

Tegoroczną, jubileuszową edycję „Kaziuków – Wilniuków” swoimi występami uświetnią: Polski Zespół Pieśni i Tańca „Ojcowizna” z Niemcuzyna pod kierunkiem Wioletty Leonowicz, Kapela Wileńska pod kierownictwem Romualda Piotrowskiego, Polski Teatr „Studio” w Wilnie pod dyrekcją Lili Kiejzik. Aktorzy teatru zaprezentują publiczności muzyczny spektakl „Na wileńskiej ulicy”. Imprezę poprowadzą jak zwykle niezawodni i lubiani na ziemi warmińsko-mazurskiej gawędziarze wileńscy: Anna Adamowicz, czyli Ciotka Franukowa, oraz Dominik Kuziniewicz – Wincuk Bałbatuszyczek z Pustaszyszek.

Nieodłącznym elementem wydarzenia jest tradycyjny jarmark wileński – wspaniała okazja, by nabyć rękodzieła, obrazy, wędliny, sery, chleb czy zdobyć wydawnictwa związane z kulturą wileńską. Przyjadą też twórcy ludowi i tradycyjnie palmiarki, które przywiozą kolorowe, uwite z kwiatów palmy – symbol Wileńszczyzny.

Zapowiada się wspaniała impreza!



„Wilia” zawsze była aktywna, brała udział nie tylko w „Święcie Pieśni”, lecz także w innych różnorodnych festiwalach.

POLSKI ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY PIEŚNI I TAŃCA „WILIA” podczas przeglądu.

Polski wkład w jubileuszowe Święto Pieśni

Do hucznych obchodów litewskiego „Święta Pieśni”, które w tym roku fetuje swoje stulecie, pozostały niecałe cztery miesiące. W tym roku niebagatelny udział będą w nim miały zespoły polskie.



Agnieszka Skinder

Jubileuszowe obchody święta zaplanowano w dniach 29 czerwca – 6 lipca i z tej okazji Sejm Litwy ogłosił rok 2024 rokiem Święta Pieśni. W ciągu

tygodnia planowanych jest 14 koncertów, w których udział weźmie prawie 40 tys. uczestników – będą to chórzyscy, tancerze, kapele, orkiestry, inni artyści.

W wieczorze zespołów „Drzewo życia” („Gyvybes medis”), które odbędzie się 3 lipca w wileńskim parku Górnym, razem z 4 tys. artystów wystąpią też



POLSKI ZESPÓŁ LUDOWY Pieśni i Tańca „Wilenka” podczas przeglądu.

polskie zespoły: Zespół Pieśni i Tańca „Wilenka”, Polski Artystyczny Zespół Pieśni i Tańca „Wilia”, Reprezentacyjny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna” im. Jana Mincewicza, ZTL „Perła”, zespół „Melodia”.

Zespół Taneczny „Przyjaźń” weźmie udział w Dniach Tańca „Mosty wieków” (Šokių diena „Amžių tiltais”) 5 lipca. Wszystkie nasze zespoły wzorowo przeszły przeglądy i przesłuchania.

Zaszczytne zaproszenie

Zanim komisja „Święta Pieśni” zakwalifikowała do udziału w koncercie polskie zespoły, trzeba było poważnie się przygotować do przesłuchań.

– W ciągu niecałych dwóch miesięcy chór musiał nauczyć się ok. 20 nowych dla nas litewskich utworów, tancerze do przeglądu przygotowali pięć tańców. Robiliśmy dodatkowe próby, zależy nam, by polskie zespoły były na tym historycznym święcie i by pokazały wy-

soki poziom artystyczny – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Renata Brasel, kierowniczka zespołu „Wilia”. „Wilia” zaproszenie wzięcia udziału w „Święcie Pieśni” otrzymała przed rokiem, kiedy taneczna grupa zespołu wystąpiła na koncercie zespołu Vilniaus Pynimėlis. Reżyserka wieczoru zespołów Leokadija Dobužinskaitė, która była na obecna koncercie, wysoko oceniła poziom polskich tancerzy, a z chórem zapoznała się podczas festiwalu „Gdańsk w Wilnie” w maju 2023 r. – Nie ukrywała zachwytu naszym zespołem i też namawiała, by uczestniczyć w tym święcie. Dobrze się stało, bo sami byśmy się chyba nie zgłosili – przyznaje Renata Brasel. Dodaje też, że marzyłoby się jej razem z innymi polskimi zespołami przedstawić na tym pięknym święcie jakiś polski taniec i pieśń. Pani Danuta Kowalczyk-Mieczkowska, była tancerka zespołu „Wilia”, do dziś z wielkim sentymentem wspomina, jak zespół brał udział w „Święcie Pieśni” w latach 70. i 80.

– „Wilia” zawsze była aktywna, brała udział nie tylko w „Święcie Pieśni”, ale też w innych różnorodnych festiwalach. Był to wówczas jedyny polski zespół na Litwie, zapraszano nas wszędzie. Wyróżnialiśmy się wysokim poziomem artystycznym – zawsze na wieczorze zespołów tańczyliśmy razem z zespołem „Lietuva”, który jest zawodowy, oraz z zespołem Uniwersytetu Wileńskiego. Co zostało w pamięci najbardziej? To oczywiście te wspólne, masowe próby. Pod deszczem, mokrzy, ale szczęśliwi, mnóstwo nowych przyjaźni, kontaktów. Nie zapomnę też wykonania poloneza Ogińskiego oraz „Sutity lubelskiej” na „Święcie Pieśni”. To była nasza solówka – wspomina pani Danuta.

Wysoka ocena komisji

Po raz drugi w „Święcie Pieśni” bierze udział ZTL „Perła” z Niemenczyna.



POLSKI ZESPÓŁ LUDOWY Pieśni i Tańca „Wilenka” razem z członkami komisji.



ZESPÓŁ TAŃCA LUDOWEGO „PERŁA” podczas prób przed „Świętem Pieśni” w 2018 r.

– W 2018 r. byliśmy na święcie jako jedyny polski zespół, występowaliśmy z jedną grupą taneczną. W tym roku wystąpią trzy nasze grupy. Przygotowanie się do tego święta jest czasochłonne i pracochłonne, mamy w swoim repertuarze litewskie tańce, ale te stawiające na masowość są zupełnie inne. Udział w takich festiwalach to przede wszystkim doświadczenie i nowe kontakty. Po święcie w 2018 r. nawiązało się bardzo dużo kontaktów, przyjaźni – mówi kierownik artystyczny ZTL „Perła” German Komarowski.

Swoimi wrażeniami z przesłuchania chóru podzieliła się też dr Natalia Sosnowska, kierownik artystyczna zespołu „Wileńszczyzna”.

– Od komisji otrzymaliśmy bardzo pomocne, fachowe rady, za co jesteśmy wdzięczni. Niektóre utwory były dość trudne, napisane na profesjonalne chóry, więc te uwagi były bardzo cenne. Czujemy, jak urosliśmy pod względem poziomu. Jeden z członków komisji, Linas Balandis, żartował, że chętnie zostałby u nas akompaniatorem, a pani Jolanta Kisielytė-Sadauskienė nie żałowała komplementów. Nazwa-

ła nas: „labai dainingas choras” [rozśpiewany chór].

Pani Janina Łabul, kierownik artystyczna zespołu „Wilenka”, również cieszy się z wzięcia udziału w tym święcie, jak też z wyników przesłuchania.

– Nie mieliśmy za dużo czasu, żeby udoskonalić jakość wokalną, szczególnie w głosach męskich, ponieważ mamy młodzież szkolną w zespole, niemniej byliśmy bardzo wysoko ocenieni przez komisję kwalifikacyjną, chociaż tylko niespełna miesiąc mieliśmy na naukę programu. Cieszymy się, że zespoły, chóry polskie pokonały trudny litewski wielogłosowy

Polacy są dumni ze swojej sztuki i dziedzictwa

Spytaliśmy niektórych członków komisji o to, jak wyglądają przygotowania do „Święta Pieśni”. Rozmawiamy z Jolantą Kisielytė-Sadauskienė z Narodowego Centrum Kultury Litwy, koordynatorką wieczoru zespołów, oraz z Giedriusem Svilainisem, kierownikiem muzycznym wieczoru zespołów, kompozytorem, kierownikiem artystycznym zespołu „Lietuva”.

Kiedy zaczęły się przygotowania do tegorocznego „Święta Pieśni”?

Jolanta Kisielytė-Sadauskienė: Do tego święta zaczęliśmy się szykować przed czterema laty, jak tylko zakończyło się ostatnie „Święto Pieśni”. Już wówczas zaczęliśmy pisać scenariusze, układać wizje, organizować konkursy. Nam zostały tylko cztery miesiące, więc teraz jest bardzo intensywny czas. Na tym etapie odbywa się przegląd wszystkich zespołów, chórów, tancerzy, orkiestr, które będą brały udział w święcie. W sumie będzie aż 14 koncertów. Pierwszy koncert, otwarcie „Święta Pieśni”, odbędzie się w Kownie, bo właśnie tam się odbywał pierwszy festiwal w 1924 r.

Jakie zespoły biorą udział w wieczorze zespołów?

Jolanta Kisielytė-Sadauskienė: To są zespoły artystyczne pieśni i tańca, ludowe zespoły, kapele ludowe, orkiestry, osobno grupy taneczne, zespoły wokalne, w sumie ok. 4 tys. uczestników. I oczywiście zawsze jest zespół „Lietuva”. Będą to zespoły z Litwy, jak też parę zespołów z zagranicy. Większość uczestników litewskiego pochodzenia, którzy przyjadą z zagranicy, wezmą udział w widowisku „Pieśń nad pieśniami” („Dainų daina”).

Macie teraz dużo przeglądów, jeździcie po całej Litwie. Jak oceniacie poziom artystów?

Jolanta Kisielytė-Sadauskienė: Nieźle. Chóry i kapele mają największe obciążenie, bo śpiewają, grają przez cały program, tancerze się podzielili po 4–5 tańców. Wiele zespołów litew-

skich już zna ten program, już były nawet wspólne koncerty w Kownie, w Taurogach, więc już jest włożony niemały wkład.

W tym roku w litewskim „Święcie Pieśni” bierze udział sześć polskich zespołów.

Jolanta Kisielytė-Sadauskienė: Z tego powodu bardzo się cieszymy. Przecież jesteście obywatelami Litwy, kochacie nasz kraj, tu mieszkacie. To jest wspaniałe, że jesteście na tym święcie razem, tym bardziej, że i zaśpiewać, i zatańczyć możecie po litewsku. Więc my się bardzo cieszymy, wprost klaszczemy w dłonie, że w taki sposób integrujemy was do tego gatunku taneczno-muzycznego.

A jak oceniacie poziom polskich zespołów?

Giedrius Svilainis: Bardzo dobrze. Bardzo przyjemnie zaskoczyło nas to, że Polacy mają lepszą artykulację, gdy wykonują litewskie pieśni, niż Litwini. Litwini są leniwi pod tym względem, jakby mieli ziemniaka w ustach, a u was to brzmi bardzo dobrze [śmiej]. W ogóle zachwycam się tym, jak Polacy są dumni ze swojej sztuki, dziedzictwa narodowego. Z zespołem „Lietuva” byłem w gościnie u „Mazowsza”, u zespołu „Śląsk” i byłem zachwycony, jak się o to dba w Polsce na szczeblu państwowym. U nas się dużo mówi, jaki mamy ładny folklor litewski, ale jak przychodzi do sprawy finansowania, zapominamy, jak piękną spuściznę mamy. A Polacy mają ten honor, że trzeba to zachować, trzeba to mieć. My, Litwini, mamy taki trochę kompleks niższości. Znamy, umiemy te piosenki, ale możemy zaśpiewać gdzieś cichutko, w kątku. Tego honoru trzeba się od was uczyć. KSW

program i tym samym udowodniły, że jesteśmy na dobrym poziomie i pięknie posługujemy językiem litewskim po polskich szkołach. „Święto Pieśni” to wspaniała tradycja kultury ludowej, integracja z innymi zespołami na Litwie i jak najbardziej swoiste szkolenie zespołu w przygotowaniu i opanowaniu trudnego programu – mówi Janina Łabul.

Wielkie widowisko

Bilety na wieczór zespołów w ramach „Święta Pieśni” zostały wy-

przedane w ciągu trzech dni. Ocenia się, że jest to najbardziej prestiżowe, atrakcyjne i oglądalne widowisko na Litwie.

Tradycja wieczoru zespołów rozpoczęła się w 1970 r. właśnie w wileńskim parku Górnym. W tym roku wieczór nazwany „Drzewem życia” wyróżnia się autentyczną, trójwarstwową kompozycją. Będzie to teatralizowane widowisko składające się z trzech elementów: chóru wykonującego litewskie pieśni ludowe oraz utwory ułożone przez kompozytorów specjalnie na ten koncert, orkiestry instrumen-

tów ludowych oraz zespołu tańca ludowego.

Twórcy i realizatorzy wieczoru interpretują „Drzewo życia” jako koncepcję świata. Cztery żywioły – ogień, powietrze, woda i ziemia – spotkają się i tworzą narodowe drzewo życia. Uzupełniając się i kontrastując, stworzą wyjątkowe widowisko, które dodatkowo uatrakcyjnią specjalne kostiumy, najnowocześniejsze technologie wideo i oświetleniowe oraz scenografia. Koncert ten, jak i inne koncerty w ramach „Święta Pieśni”, można będzie obejrzeć w telewizji. KSW



Zachowanie spokoju w rodzicielstwie

Wychowanie dzieci to niełatwe zadanie, które często wymaga od rodziców dużo cierpliwości i samokontroli. Kluczowe jest, aby unikać podnoszenia głosu, które może negatywnie wpływać na rozwój emocjonalny dziecka.



Anna Pawłowicz-Janczys

Wtym w artykule spróbuję podać kilka kluczowych aspektów, które mogą być korzystne w zachowaniu dobrych i zdrowych relacji między rodzicami a dziećmi.

Rozpoznawanie emocji

Rozpoznawanie i zrozumienie własnych emocji to kluczowy element

w zarządzaniu reakcjami w trudnych sytuacjach rodzicielskich. Proces ten zaczyna się od uważnego obserwowania swoich uczuć i reakcji. Jest to umiejętność, która wymaga praktyki i czasu, ale jest nieoceniona w efektywnym komunikowaniu się i budowaniu zdrowych relacji z dziećmi.

Na przykład kiedy jako rodzic odczuwamy złość, ważne jest, aby zidentyfikować tę emocję, zastanowić się nad

jej przyczyną i sposobem, w jaki wpływa ona na zachowanie. Uświadomienie sobie emocji pozwala na ich akceptację i konstruktywne radzenie sobie z nimi, zamiast pozwalać, aby one kontrolowały nasze reakcje.

Przerwa w chwilach złości jest techniką, która pozwala na uniknięcie negatywnych reakcji i odzyskanie kontroli nad emocjami. Oddalając się od sytuacji, która wywołuje złość, dajemy sobie

Dzielenie się własnymi uczuciami i słuchanie dziecka bez oceniania to kluczowe elementy zdrowej komunikacji.



czas na ochłonięcie i refleksję. Przyjmowanie głębokich, spokojnych oddechów w takich momentach pomaga uspokoić umysł i ciało. Może to być po prostu kwestia kilku minut spędzonych w innej przestrzeni, aby przemyśleć sytuację i zastanowić się nad najlepszym sposobem reagowania. W praktyce zastosowanie takiej krótkiej przerwy może być kluczowe w budowaniu zdrowej komunikacji i relacji z dziećmi.

Komunikacja z dzieckiem

Komunikacja na temat uczuć jest niezwykle ważna w budowaniu wzajemnego zrozumienia i zdrowych relacji. Ucząc dziecko, jak wyrażać i rozumieć uczucia, pomagamy mu rozwijać zdolności emocjonalne i społeczne. Otwarta rozmowa o emocjach pozwala dziecku czuć się słyszany i zrozumiany, co z kolei wpływa na jego poczucie bezpieczeństwa i samopoczucie. Dzielenie się własnymi uczuciami i słuchanie dziecka bez oceniania to kluczowe elementy zdrowej komunikacji.

Ustalanie granic jest kluczowe w budowaniu zdrowych relacji między rodzicami a dziećmi. Granice pomaga-

ją dziecko zrozumieć, co jest akceptowalne, a co nie, co z kolei wspiera ich rozwój społeczny i emocjonalny. Dla rodzica ważne jest również wyznaczanie granic w kwestii własnego czasu i potrzeb, co pozwala na zachowanie równowagi i unikanie wypalenia. Konsekwentne przestrzeganie tych granic jest ważne, ale równie istotne jest elastyczne dostosowywanie ich do zmieniających się okoliczności i potrzeb dziecka.

Akceptacja błędów w wychowaniu dzieci jest fundamentalna. Każdy rodzic czasami popełnia błędy, co jest normalną częścią procesu wychowawczego. Ważne jest, aby nie być zbyt surowym wobec siebie i zrozumieć, że błędy są okazją do nauki i rozwoju. Przyjmowanie błędów i nauka z nich pomaga w budowaniu zdrowej relacji z dzieckiem, pokazując, że wszyscy jesteśmy ludźmi i każdy może się pomylić.

Strategie wspierające rozwój emocjonalny

Modelowanie zachowań jest jednym z kluczowych aspektów wychowania dzieci. Dzieci uczą się przez obserwację i naśladowanie dorosłych, dlatego zachowanie spokoju i opanowania w obliczu trudności jest dla nich ważną lekcją. Kiedy rodzice radzą sobie z wyzwaniami na co dzień, nie tracąc przy tym zimnej krwi, pokazują dzieciom, jak można efektywnie zarządzać emocjami i stresującymi sytuacjami. To uczy dzieci, że trudności są naturalną częścią życia i można sobie z nimi radzić w zdrowy sposób.

Znajdowanie radości w małych rzeczach to kolejny ważny element w wychowaniu dzieci. Ucząc dzieci czerpania przyjemności z prostych momentów, jak wspólne gotowanie, spacery czy czytanie książek, pomagamy im budować pozytywne wspomnienia. To również świetny sposób na odreagowanie stresu i naukę doceniania chwil obecnych. Dzieci, które uczą się cieszyć z małych rzeczy, zwykle rozwijają zdrowszą perspektywę życiową i lepiej radzą sobie z przeciwnościami losu.

Aktywność fizyczna jest niezwykle ważna nie tylko dla zdrowia fizycznego, ale też emocjonalnego. Wspólne ćwiczenia, jak rowerowe wycieczki, pływanie czy nawet zabawa na świeżym powietrzu, to doskonały sposób na redukcję stresu i budowanie silnych więzi rodzinnych. Sport uczy również dzieci dyscypliny, wytrwałości i pracy zespołowej, a to są cenne umiejętności na przyszłość.

Pielęgnowanie hobby to sposób na zachowanie równowagi emocjonalnej, zarówno dla rodziców, jak i dzieci. Dbanie o własne zainteresowania, rozwijanie pasji i umiejętności pokazuje dzieciom, jak ważna jest samorealizacja i poświęcanie czasu na to, co nas uszczęśliwia. Dzieci, widząc rodziców angażujących się w swoje hobby, uczą się, że mają prawo do własnych zainteresowań i pasji, co jest istotne dla ich rozwoju emocjonalnego i poczucia własnej wartości.

Edukacja emocjonalna to kluczowy element zdrowego rozwoju dziecka. Nauka rozpoznawania, nazywania i wyrażania emocji w zdrowy sposób jest fundamentem do budowania silnych relacji interpersonalnych i radzenia sobie ze stresem. Ucząc dzieci, jak rozpoznawać i mówić o swoich uczuciach, pomagamy im zrozumieć siebie i innych. To nie tylko przygotowuje je do przyszłych wyzwań życiowych, ale także buduje zdrowe podstawy dla ich przyszłego szczęścia i dobrego samopoczucia.

Wsparcie

Jako rodzice nie bójmy się prosić o pomoc, kiedy czujemy, że sytuacja nas przerasta. Szukanie wsparcia, zarówno profesjonalnego, jak i wśród przyjaciół czy rodziny, jest ważne w radzeniu sobie z trudnościami wychowawczymi. Psycholog, terapeuta czy grupy wsparcia dla rodziców mogą oferować cenne porady i techniki radzenia sobie ze stresem. Pamiętaj, że prośba o pomoc jest znakiem siły, a nie słabości.

Pamiętaj, że jako rodzic jesteś wzorem dla swojego dziecka. Twoje zachowanie ma wpływ na to, jak dziecko będzie radzić sobie z własnymi emocjami w przyszłości.



WAŻNA LEKCJA HISTORII NASZEGO KRAJU



II MARCA – DZIEŃ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ LITWĘ

W poniedziałek 11 marca Litwa będzie obchodziła 34-lecie odzyskania niepodległości. Z tej okazji w całym kraju odbędzie się wiele imprez i wydarzeń okolicznościowych.

Litwa utraciła niepodległość w czerwcu 1940 r., kiedy stała się częścią byłego Związku Sowieckiego – jedną z republik związkowych. Ale była pierwszym wchodzącym w skład ZSRS krajem, który 11 marca 1990 r. uchwalił Akt Niepodległości. Parlament podjął też wówczas uchwałę o przekształceniu Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej w Republikę Litewską i przywrócił tradycyjne symbole narodowe, w tym godło – Pogoń. W ślady Litwy poszły dwie pozostałe republiki bałtyckie – Łotwa i Estonia. Za przywróceniem niepodległości kraju przed 28 laty opowiedziało się 124 ze 130 deputowanych Rady Najwyższej Litwy, ówczesnego parlamentu sowieckiej republiki litewskiej.

PRZEDWIOŚNIE – WYJĄTKOWA PORA ROKU

Śnieżyce i bardzo niskie temperatury to już przeszłość, przyszedł czas na nieco zapomniane przedwiośnie. Nie oznacza to jednak, że „minus” już nie pojawi się na naszych termometrach. Jeszcze nie powinniśmy chować zimowych kurtek i grubych swetrów, ujemne temperatury powietrza, zwłaszcza nocą, utrzymają się przynajmniej do końca miesiąca. Wiemy, że miesiącu tym występuje bardzo duża zmienność pogody z dnia na dzień. Synoptycy nie są w stanie zapewnić nas o tak wyczekiwanej wiosnie, a więc może warto przyjrzeć się naturze... Dawniej bacznie obserwowano aurę, przede wszystkim w kontekście rolniczym, aby dowiedzieć się, jaka będzie pogoda i w związku z tym szansa na urodzajne żniwa. W przysłowia ludowych znajdujemy wiele prognoz meteorologicznych. Przysłowia te z reguły związane są z imionami kościelnych patronów, czyli popularnych świętych.

Oto niektóre przysłowia meteorologiczne:

- *Święta Barbara [4 grudnia] po wodzie, to Boże Narodzenie po lodzie.*
- *Kiedy styczeń najostrzejszy, tedy rokcek najpłodniejszy.*
- *W lutym wody wiele – w lecie głodne i ciele.*
- *Luty stały – latem upały.*
- *Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała, w polu uciecha mała.*
- *Na świętego Grzegorza [12 marca] idzie zima do morza.*
- *W marcu – gdy grzmot na lody spada, w lecie grad zapowiada.*

Wnioski, jakie można wyciągnąć z ludowych mądrości, są proste: im zima bardziej sroga i śnieżna, tym piękniejsze czeka nas lato. Czy rzeczywiście tak będzie? Zobaczmy...

WIOSNA TUŻ-TUŻ – A MOŻE JUŻ!

Kopalnią wiedzy o zbliżającej się wiosnie jest przyroda. Zwłaszcza w lasach szybko widać jej pierwsze oznaki. Kiedy temperatura rośnie, wszystko budzi się do życia. Trudno odnieść wrażenie, że obecne wartości na termometrach nie zwiastują początków tej pięknej pory roku. Kiedy następuje już upragnione ocieplenie, można oczekiwać innych oznak nadchodzącej wiosny. Będą to przede wszystkim odloty ptaków, które przylatują do nas z dalekiej północy (gile, jemiołuszki, czeczotki), ale też przeloty wron (jedne wracają, inne odlatują), oraz budowa gniazd przez kruki. Objawem zbliżającej się wiosny może być też aktywność zwierząt, które zapadają w sen zimowy np.: borsuka, choć widok jego tropów zimą nie musi o tym świadczyć, gdyż w okresach ocieplenia potrafi on przerwać sen w celu zaspokojenia pragnienia lub głodu. Z objawów florystycznych pierwszą oznaką będzie oczywiście pojawienie się przebiśniegów oraz rozwój pączków na drzewach np. brzozie. Obserwujmy więc przyrodę, wypatrujmy pierwszych oznak wiosny i miejmy nadzieję, że marzec nie będzie chciał pokazać swojego zimowego oblicza.

Sygnalem świadczącym o początku przedwiośnia jest kwitnienie:

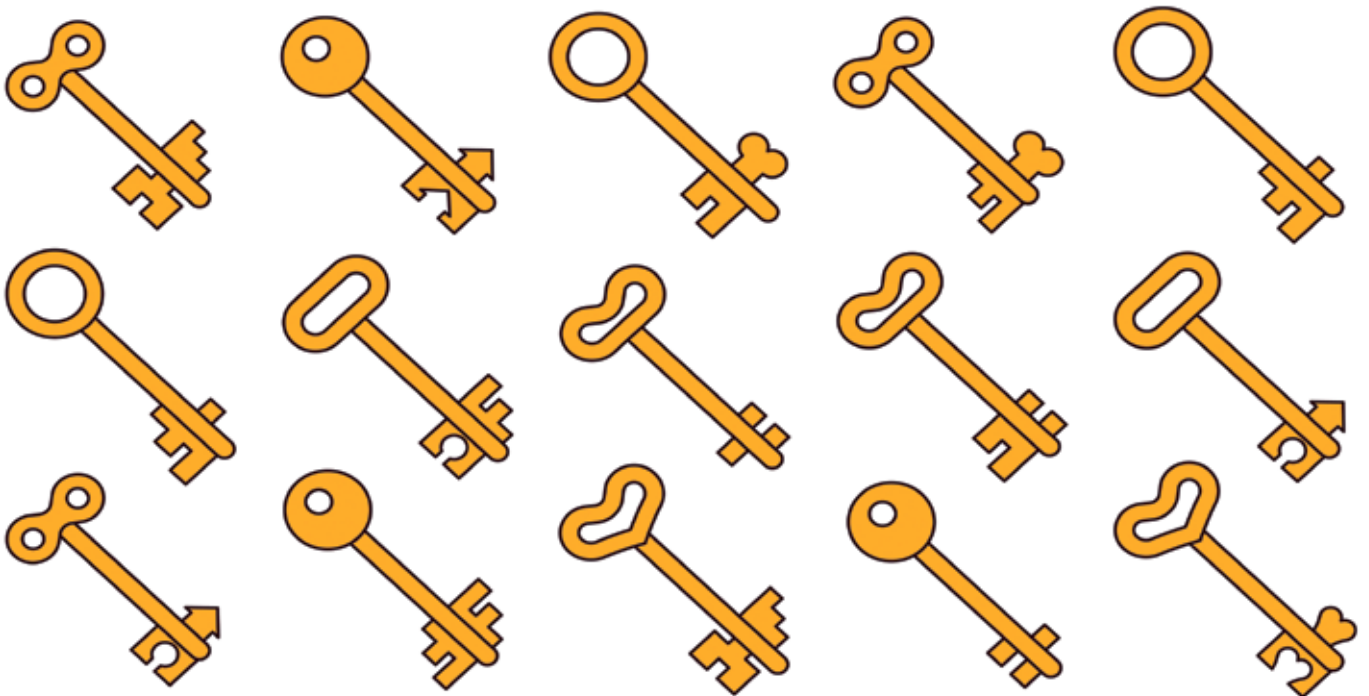
- leszczyny,
- wawrzynka wilczetyko,
- podbiału,
- lepiężnika różowego.

Przedwiośnie jest okresem kwitnienia najwcześniejszych gatunków roślin zielnych oraz tych drzew i krzewów, u których kwiaty pojawiają się przed rozwojem liści. Zakwitanie przylaszczek świadczy już o przechodzeniu przedwiośnia w pierwiosnie.

ZNAJDŹ 2 IDENTYCZNE KOTY I 12 RYBEK!



ZNAJDŹ 2 IDENTYCZNE KLUCZE





W 2015 R. rodzina Andželiki i Rimvydasa Bagočiūnasów powiększyła się o dwie córeczki.

Opiekunowie są jak diamenty

Kiedy dziecko nie czuje się bezpiecznie we własnej rodzinie, trafia pod opiekę tzw. opiekuna dyżurnego, a w razie potrzeby decyzją sądu jest kierowane do rodziny tymczasowego lub stałego opiekuna zastępczego. – Zostać opiekunem dziecka nie może osoba przypadkowa. Bardzo ważna jest prawdziwa, silna motywacja pomagania. Można to też nazwać powołaniem – mówi Andželika Bagočiūnienė, mama czwórki własnych dzieci i opiekunka pięciorga „dzieci serca”.

Opiekuje się dziećmi niejako z urzędu, ponieważ pracuje jako koordynatorka w Centrum Dobrobytu Rodziny i Dziecka Rejonu Wileńskiego w Giejsiszkach.



Rozmawiała
Anna Pieszko



NAJMŁODSZE POCIECHY – Kamila i Paulina.

Dlaczego dzieci są zabierane z ich biologicznych rodzin?

Decyduje o tym Służba Ochrony Praw Dziecka. Nie mamy wpływu na jej decyzje, widzimy tylko, jakie dzieci przychodzą do nas. Najczęściej rodzice z jakichś powodów zostawiają malutkie dzieci same, bez opieki. Często przyczyną jest alkohol lub narkotyki, dlatego rodzice nie są w stanie zaopiekować się dzieckiem, nie dbają o zaspokojenie jego podstawowych potrzeb. Zdarza się, że mama jest chora na depresję albo używa przemocy wobec dziecka. Czasami rodzice z własnej woli zostawiają dziecko w centrum kryzysowym. Albo gdy się rozwodzą, piszą jeden na drugiego skargi, że współmałżonek stosował przemoc wobec dziecka. Zanim zakończy się dochodzenie, dziecko przebywa u opiekuna zastępczego. Niby rodzice są normalni, nie są alkoholikami, oboje pracujący, ale je-

den z drugim nie potrafią się dogadać i w rezultacie cierpi dziecko. Te sytuacje życiowe są bardzo różne.

Dlaczego postanowiła Pani zaopiekować się opuszczonymi dziećmi?

Droga do podjęcia tej decyzji była długa. Jako nastolatka pomagałam swojej starszej siostrze w pracy w domu dziecka w Kłajpedzie. Przyjeżdżałam do niej latem, by przez kilka dni w tygodniu pomóc przy dzieciach, np. wyprowadzić je na spacer. Już wtedy zakiełkowałam we mnie myśl, że te dzieci tak bardzo potrzebują rodziny, iż chciałabym im pomóc. Byłam wtedy jeszcze bardzo młoda, ale ta myśl we mnie się zakorzeniła i rozważałam tę możliwość. Po latach wyszłam za mąż, ale mój mąż Rimvydas nie był zwolennikiem tego pomysłu. W 1990 r., kiedy zbankrutowały zakłady, w których pracowałam,

przenieśliśmy się z Kłajpedy na zaproszenie krewnego tutaj, do rejonu szyrwintkiego.

Potem otrzymałam od życia kopniaka, kiedy nasz 6-letni biologiczny syn poważnie zachorował na zapalenie serca. Był bardzo słaby, z Szyrwint jechaliśmy karetką do kliniki w Santaryszkach. Miałam 27 lat, modliłam się wtedy i obiecałam Bogu, że jeżeli syn wyjdzie z tego, to zaadoptuję dziecko i wychowam jak własne. Rzeczywiście, stał się cud, syn wyzdrowiał, bez żadnych poważniejszych skutków ubocznych. Musiałam dotrzymać swojej obietnicy. Rozmawialiśmy o tym z mężem, który początkowo nie chciał się zgodzić. W końcu ustaliliśmy kompromis, że możemy zaadoptować dziewczynkę. Ostatecznie jednak zostaliśmy nie rodzicami adopcyjnymi, ale opiekunami zastępczymi.

Dlaczego wybraliście tę drogę?



TO NIE SĄ OBCE DZIECI. One stają się bliskie, kiedy są razem z tobą – mówi Andżelika Bagočiūnienė.

Po latach szukania i oczekiwania na dziecko otrzymaliśmy od specjalistów ds. ochrony praw dziecka informację, że w szpitalu są trzy dziewczynki, siostrzyczki, które potrzebują pomocy. Dwie starsze dziewczynki miały trafić do swoich rodziców chrzestnych, a najmłodsza 6-miesięczna dziewczynka – do naszej rodziny. Ostatecznie starszych dziewczynek nikt nie zabrał i trzy siostry zostały u nas. Oceniliśmy swoje możliwości finansowe, zrozumieliśmy, że nie będziemy w stanie utrzymać tak licznej rodziny, a mieliśmy już wtedy trzech biologicznych synów, więc zdecydowaliśmy się podjąć stałej opieki zastępczej, a nie adopcji. Teraz nasze dorosłe córki już od 5 lat mieszkają i pracują w Anglii. Nadal utrzymujemy z nimi kontakt, przyjeżdżają do nas na wakacje. Mają biologicznego ojca, którego odwiedzają w czasie pobytów na Litwie.

Czy przed podjęciem tak ważnej decyzji towarzyszyły Wam z mężem jakieś wątpliwości?

Pamiętam jak dziś, ta historia rozpoczęła się 18 marca 1999 r. W momencie, gdy powiedziano nam, że są trzy siostrzyczki, w tym 6-miesięczne dziecko z możliwością adopcji, nie wahaliśmy się ani

chwili. Byliśmy zdecydowani przyjąć to dziecko do swojej rodziny. Kiedy zamieszkały u nas również starsze dziewczynki, przekonaliśmy się, że to nie są obce dzieci. One stają się bliskie, kiedy są razem z tobą. Kiedy wspólnie przeżywa się codzienność, czyli troski, choroby, starania o ich dobro i bezpieczeństwo, rodzi się poczucie miłości.

Na początku przyznano nam tymczasową opiekę nad dziewczynkami, która trwała cztery lata. Przez ten cały czas towarzyszyły nam niepokój i niepewność, czy możemy pozwolić sobie na to, by tę miłość do dzieci w pełni, mocno, wpuścić do serca, czy też będziemy musieli rozstać się z nimi i je stracić. Kiedy postanowieniem sądu przyznano nam stałą opiekę nad dziećmi, wtedy z ulgą odetchnęliśmy, że dzieci będą mogły pozostać w naszej rodzinie.

Dzisiaj dziewczynki już są dorosłe i opuściły dom, ale pojawiły się też następne dzieci...

Kiedy najmłodsza Aurelia wyruszyła do Anglii, a w domu został tylko nasz najmłodszy, siódmy z kolei, synek, doczekaliśmy się telefonu od tej samej specjalistki. Powiedziała, że jest dwoje dzieci, które trzeba pilnie odebrać ze szpi-

tala. Jedno dziecko miało pięć miesięcy, drugie roczek i pięć miesięcy. Tak Kamiła i Paulina trafiły do naszej rodziny. Te dziewczynki zaadoptowaliśmy. W tym okresie mieliśmy bardziej stabilną sytuację finansową, mieliśmy też większe doświadczenie w wychowywaniu dzieci, które doznały traumy z powodu utraty swojej biologicznej rodziny. Tak więc teraz mamy dziewięcioro dzieci, sześcioro już jest dorosłych, zaś troje niepełnoletnich mieszka z nami.

Nasz dom był też tymczasowym przystankiem dla 11 dzieci, które oczekiwały na adopcję lub stałą opiekę. Większość tych dzieci wróciła do rodzin albo do babci. Tylko dwoje dzieci nie wróciło do biologicznej rodziny, zostało zaadoptowanych. Bardzo boleśnie to przeżyliśmy, ponieważ dziewczynki mieszkaly u nas dwa lata i ich odejście odebraliśmy jako stratę. Przez pół roku nie mogliśmy o tym rozmawiać. Też to ciężko przeżyłam, ponieważ nie jest łatwo się rozstawać.

Co jest najtrudniejsze w byciu rodzicem zastępczym?

Najtrudniejsza jest praca dyżurnego opiekuna i ta świadomość, że relacja z dzieckiem jest przejściowa. Opiekun poznaje dziecko, przystosowuje się do niego, wkłada serce w to, co robi. Człowiek nie jest maszyną, musi uruchomić mechanizmy obronne i zrozumieć, że nie wolno mu w pełni pokochać tego dziecka. Owszem, opiekun traktuje dziecko z miłością, zrozumieniem, empatią i szacunkiem, ale jednocześnie stara się chronić siebie przed nieuchronnym pożegnaniem. To napięcie i świadomość, że relacja jest tymczasowa, stanowi największe wyzwanie. Tę myśl trzeba też mądrze i delikatnie przekazać jakoś dziecku.

Ogromnie trudne jest, gdy dziecko ze świeżym doświadczeniem traumy trafia do centrum kryzysowego i dyżurny opiekun musi się nim zająć. Jego serce krwawi, gdy widzi cierpienie dziecka. Wspólnie muszą przepracować ten ogromny ból, co nie jest łatwe. Często dziecko, które doznało przemocy, jest gniewne, rozczarowane. Te rany duszy muszą być leczone, krwawiące rany opatrywane, a ból przepracowywany. Po pewnym czasie dziecko opuszcza cen-

trum, ale od razu pojawia się kolejne. To praca bardzo wymagająca i odpowiedzialna. I niełatwa.

Czy trzeba mieć jakieś specjalne predyspozycje, żeby wykonywać tę pracę?

Wymagania są ustalane na poziomie państwowym. Do nas trafiają dzieci zaniedbane, dlatego musimy im zapewnić bezpieczne środowisko. Musimy być elastyczni i umieć komunikować się z ludźmi. Opiekun powinien umieć przyjmować pomoc specjalistów, aby nie pozostać samemu i nie sądzić, że poradzi sobie ze wszystkim sam. Ważne jest szczerze i otwarte mówienie o trudnościach, aby uniknąć kryzysu. Opiekun dziecka może spotkać się z różnymi zachowaniami. Gdy dorosły podnosi głos, dziecko może zareagować lawiną przekleństw lub zacząć rzucać przedmiotami. Opiekun musi zrozumieć, że nie dziecko jest złe, lecz jego zachowanie, które mogło zostać sprowokowane przez jakiś bodziec. Zawsze podkreślam, że z natury nie jesteśmy zli. Człowiek rodzi się dobry, bo jak stworzenie Boże może być złe? Złe zachowanie może być wynikiem złego środowiska, otaczających ludzi oraz różnych okoliczności w życiu dziecka. Ważne jest rozmawianie, próba zrozumienia, niemoralizowanie. W razie konieczności należy przytrzymać dziecko, jeśli się okalecza. Czasami wystarczy je zostawić w spokoju. Dużym plusem jest posiadanie cierpliwości, współczucia, empatii i zrozumienia. Istotne jest także ciągłe doskonalenie się.

Jak tworzy się więź z dzieckiem?

Trzeba zdobyć jego zaufanie, nauczyć się z nim żyć. Tworzenie więzi odbywa się w taki sam sposób jak z dzieckiem biologicznym. Istotne są tutaj słowa, że jest ono dla nas ważne, że je kochamy. Sprzyja temu chwalenie i zachęta. Często trafiają do nas dzieci, które unikają fizycznego kontaktu, dotyku. Dlatego trzeba być uważnym, ten kontakt musi być bezpieczny, akceptowalny dla dziecka. Pierwszą propozycją może być ucsanie włosów, wzięcie za rękę. Możemy sprawić dziecku radość jakimiś drobnymi



NAJCENNIJSZYM PREZENTEM dla dziecka jest wspólne bycie razem.

mi prezencikami, zostawić mu cukierka na biurku, jakieś wesołe nalepki lub karteczkę z uśmiechniętą buźką, jakiś drobiazg, który nie wymaga wielkich nakładów, a może sprawić prawdziwą radość. Największą radością dla opiekuna jest, kiedy dziecko z własnej woli zachce przyjść i się przytulić. To niełatwa droga. Najcenniejszym prezentem dla dziecka jest oczywiście poświęcony czas, wspólne bycie razem. Niekoniecznie jechać daleko, może to być spacer wokół domu, można razem ugniać ciasto i piec ciasteczka, razem obejrzeć film. Taka każda minuta spędzona wspólnie jest bardzo cenna, gdyż tworzy więź z dzieckiem. Dziecko musi wiedzieć, że może polegać na swoich opiekunach, że są z nim w jednej drużynie, mimo wszystko.

Jak wielka jest potrzeba opiekunów zastępczych w rejonie? Jak dużo dzieci potrzebuje pomocy?

Opiekunów dyżurnych, którzy opiekują się dziećmi do lat 10, naprawdę nie brakuje. Brakuje natomiast opiekunów dyżurnych, którzy zaopiekowaliby się nastolatkami, dziećmi w wieku od lat 10 do 18. Brakuje stałych opiekunów zastępczych dla dzieci od lat 10. Zadaniem opiekuna jest pomóc młodemu

człowiekowi w jego dorastaniu. Często to dziecko jest obciążone negatywnymi doświadczeniami, traumami. Wszyscy dobrze wiemy, że jeżeli fizyczne zadrapanie mija szybko, to rany duszy goją się dość długo i ciężko. Dlatego często nazywam opiekunów nauczycielami życia i lekarzami duszy. To jest niezwykle odpowiedzialny obowiązek. Opiekunowie są jak diamenty, pojawiają się rzadko i są bardzo wartościowi.

Centra opieki można znaleźć na całej Litwie. W rejonie wileńskim są dwie takie placówki: w Giejsiszkach i Kowalczykach, gdzie pracują specjaliści, którzy są przygotowani do tego, by pomóc opiekunowi i jego dziecku. Są to koordynatorzy, psycholodzy, którzy pracują zarówno w grupach i indywidualnie z dzieckiem, jak i z członkami rodzinami, oraz osoby z GIMK, które od pierwszych kroków osoby decydujące się na opiekę nad dzieckiem biorą dorosłego za rękę i prowadzą go do samego końca.

Osoby, które być może chciałyby zaopiekować się dzieckiem, ale nie znajdują dość odwagi, mogą znaleźć informacje na naszej stronie lub przyjść bezpośrednio na rozmowę. Zachęcamy do wypróbowania swoich sił. Często człowiek nie wie, co potrafi i do czego jest zdolny, zanim na coś się nie zdecyduje.



WIOSNA Z KIEŁKAMI CZ. I



Elżbieta Monkiewicz

Pewnego dnia budzisz się, na dworze wiosna, ćwierkają ptaki, świeci słońce, świat jest radosny, ale z jakiegoś powodu ręce nie podnoszą się do codziennych zajęć, choć nie ma ku temu obiektywnych powodów...

Majonez z kiełków słonecznika

Składniki do kiełkowania:

- 50 g nasion słonecznika
- 500 ml wody
- 1 łyżeczka octu winnego białego 6 proc.

Składniki majonezu:

- 1 łyżeczka musztardy Dijon
- 1 łyżka wody
- 2 łyżeczki soku z cytryny
- 4 łyżki oliwy Extra Virgin
- kilka listków bazylii lub pietruszki
- 1 łyżeczka miodu
- sól i mielony pieprz (biały lub czarny) do smaku

Surowe, obrane, świeże nasiona słonecznika optucz wodą z octem, potem zalej wodą o temperaturze pokojowej i pozostaw do namoczenia na noc. Rano odlej wodę, dobrze optucz nasiona i mokre nasiona włóż do szklanego słoika, przykryj pokrywką, ale nie zakręcaj, pozostaw do kiełkowania w temperaturze pokojowej na 2–3 dni; możesz też umieścić nasiona w kiełkownicy. Nasiona mają być wilgotne, ale wody w słoiku nie powinno być.

Codziennie rano i wieczorem (jeśli to możliwe – częściej) myj nasiona, dokładnie zlewaj wodę i pozostawiaj do dalszego kiełkowania. Po pierwszym dniu powinny pojawić się pierwsze małe (1 mm) białe sadzonki.

Majonez można zwykle przygotować w 2.–3. dniu, kiedy białe kiełki osiągną długość 3–5 mm. Nie czekajmy na zielone listki, te będą się świetnie nadawały na sałatkę. Kiełkowane nasiona można także dodawać do sałatek i jeść na surowo (zaczynij od 1 łyżki dziennie). Kiełki słonecznika dobrze optucz i odcedź wodę. Umieść nasiona, musztardę, bazylię lub pietruszkę i szczyptę soli w robocie kuchennym/blenderze, dodaj trochę zimnej wody i soku z cytryny i zmiel na gładką pastę. W trakcie mielenia dodaj sok z cytryny, musztardę, oliwę, miód i sól. Gotowy majonez dopraw do smaku czarnym lub białym mielonym pieprzem.

Majonez z kiełków nasion można stosować jako pastę kanapkową lub jako zwykły majonez do sałatek i przekąsek.

Co się stało?

Po zimie nie tylko budzi się przyroda, lecz także zegar biologiczny ludzkiego organizmu stopniowo przeprogramowuje się na tryb wiosenny. Wtedy niespodziewanie wita nas wiosenne zmęczenie: odczuwamy brak energii, ospałość, wyczerpanie fizyczne i emocjonalne. Często zmartwieni biegniemy do lekarzy rodzinnych z prośbą o pomoc w zdiagnozowaniu poważnej choroby. Oczywiście badania kontrolne są zalecane, ale przyczyna tego wiosennego zmęczenia może być dość prosta – takie zimowe lenistwo pokazuje, że nasz organizm odczuwa prawdziwy głód witamin, makro- i mikroelementów.

Zimą trudno jest znaleźć świeże i wysokiej jakości warzywa i owoce, za sprawą zimna częściej preferujemy potrawy ciężkie i tłuste, a organizm szybko to odczuwa. Swoje niepozytywne ślady w systemie obronnym naszego organizmu zostawiają także choroby wirusowe, przeziębienia, nawet smutny nastrój i inne dolegliwości odczuwane przez cały okres zimnej i ciemnej pory roku.

Przykład z natury

Jednym z najprostszych naturalnych sposobów na wzbogacenie naszego jadłospisu są kiełki. Bardzo banalny początek: kiełki rośliny przebijają asfalt. Tak, to banalne, ale tylko to potwierdza fakt, że moc kiełków jest ogromna. Ludzie jedzą kiełki i mikrolistki od wielu lat – wystarczy pomyśleć o kuchni orientalnej z wszechobecną soją, rzeżuchę wysiewaną przed Wielkanocą albo stojący dawno temu na parapecie słoiczek z zanurzoną w nim cebulą i pnącym się szczypiorkiem. To było kiedyś. Teraz masz ogromny wybór – możesz kupić już wykiełkowane ziarna i mikrolistki w supermarketach, na rynku, w sklepach ze zdrową żywnością, w firmie, która tym się zajmuje, lub samodzielnie je wyhodować w domu.

Kiełki i pędy (mikroliście)

Bardzo często gdy mówimy o kiełkach, mamy na myśli małe roślinki z już rozwiniętymi listkami. Natomiast jest różnica pomiędzy kiełkami i mikrolistkami. Zarówno kiełki, jak i mikrolistki to rośliny w bardzo wczesnych fazach rozwoju. W przypadku kiełków częścią jadalną są nasiona wraz z korzonkami i kiełkami o długości nieprzekraczającej zwykle 3 cm; mikrolistki są już następną fazą rozwojową z właściwymi listkami. W tym przypadku jemy właśnie pędy z listkami, bez nasion. Jest także różnica w uprawianiu – mikrolistki są hodowane na świetle, natomiast kiełki w ciemności. Kiełki wzbogacają nasz jadłospis m.in. o białko, a mikrolistki – o chlorofil.

Mikrolistki w odróżnieniu od kiełków mają znacznie wyraźniejszy smak i aromat i mogą być stosowane jako kompletny składnik sałatek i dodatków, podczas gdy kiełki nadal stanowią jedynie dietetyczną przekąskę.

Od czego zacząć?

Do kiełkowania nadaje się wiele nieprzetworzonych chemicznie zbóż i nasion warzyw: pszenica, żyto, owies, rzodkiewka, lucerna, papryka, gorczyca, siemię lniane, gryka. Lepiej, aby nasiona były organiczne, przeznaczone do spożycia. Nie należy stosować nasion przeznaczonych do siewu, ponieważ często traktuje się je różnymi środkami chemicznymi, które chronią przed chorobami, wspomagają kiełkowanie i stymulatorami wzrostu.

Jeśli zdecydowałeś się na hodowanie kiełków ziaren, zadbaj przede wszystkim o to, gdzie będziesz to robić. Istnieje kilka sposobów. Pierwszy, najprostszy, ale nie najtańszy, to standardowa kiełkownica. Są one dostępne od najprostszych po złożone, wielopoziomowe, więc różne rodzaje nasion mogą kiełkować w tym samym czasie, w zależności od tego, ile jest poziomów. Można także hodować kiełki w lnianych woreczkach. Są szczególnie przydatne, jeśli chcesz mieć ledwo kiełkujące nasiona, a nie dłuższe pędy – w woreczku jest ciemno, wskutek czego listki zostają bładożółte. Najłatwiej hodować kiełki w słoiku. Ważne jest, aby zachować odpowiedni stosunek wody do powietrza. Do hodowania można użyć specjalnych zakrętek ze wspornikami, dzięki którym słoik można przechylić pod odpowiednim kątem i wyleje się z niego niepotrzebna woda. Z kolei do hodowania mikrolistków może wystarczyć nawet prosty, luźno tkany len, muslin lub bawełna i tacka, na której tkanina lub papier będą rozścielone. Wszystkie materiały muszą być niemalowane.

Więcej o kiełkach – już za tydzień!

Polska jest jednym z kilku państw Sojuszu Północnoatlantyckiego, które wydają na obronność ponad 2 proc. PKB.

12 MARCA MINIE 25 LAT przynależności Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego – NATO. / FOT. ADOBE STOCK

25 lat Polski w NATO

12 marca 1999 r. Polska została przyjęta do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Było to efektem wieloletnich starań dyplomatycznych oraz reform przeprowadzonych m.in. w sferze obronności. Przez 25 lat pozycja Polski w NATO stale rosła.



Jarosław Tomczyk

Piątek 12 marca 1999 r. w Polsce chylił się już ku wieczorowi. Zegary wybijały godz. 19. W amerykańskim stanie Missouri było dokładnie

południe. Do Biblioteki im. Harry'ego Trumana w Independence, z której słynie to nieco ponadstutysięczne miasto, major Tadeusz Buk wniósł biało-czer-

woną flagę. Było to symbolicznym początkiem członkostwa Polski w NATO. Polska została przyjęta do Sojuszu wraz z Czechami i Węgrami. W Bibliotece



POLSKA ZOSTAŁA PRZYJĘTA DO SOJUSZU wraz z Czechami i Węgrami w 1999 r. Bohaterami uroczystości w Independence w stanie Missouri i słynnego zdjęcia byli: sekretarz stanu USA Madeleine Albright oraz szefowie MSZ trzech krajów wstępujących do NATO – Bronisław Geremek, Jan Kavan i János Martonyi. / FOT. CLIFF SCHIAPPA/PAP

Trumana ministrowie spraw zagranicznych tych trzech państw podpisywali ratyfikowane wcześniej przez parlamenty swoich krajów protokoły akcesji do Traktatu Północnoatlantyckiego i przekazali je sekretarz stanu USA Madeleine Albright.

„Skończyła się dla nas zimna wojna. To wielki dzień dla Polski, jak i dla milionów Polaków rozproszonych po wszystkich kontynentach. Polska wraca na zawsze tam, gdzie jest jej miejsce: do wolnego świata. Polska już nie jest osamotniona w obronie swojej wolności. Jesteśmy w NATO dla »naszej i waszej wolności«” – powiedział ówczesny szef polskiej dyplomacji, minister Bronisław Geremek.

Cztery dni później przed Kwaterą Główną NATO w Brukseli załopotana polska flaga. Równocześnie w Warszawie, na placu Marszałka Józefa Pił-

sudskiego, wciągnięto na maszt flagę Sojuszu.

Sowietci wyprowadzeni

Przemiany ustrojowe w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, zapoczątkowane w Polsce w 1989 r., doprowadziły do zaprzestania współpracy wojskowej w ramach istniejącego od 1955 r. Układu Warszawskiego. 31 marca 1991 r. rozwiązano jego struktury wojskowe. 1 lipca w Pradze, prezydenci Czechosłowacji, Polski, Bułgarii i Rumunii, wiceprezydent ZSRS oraz premier Węgier podpisali protokół o uznaniu Układu Warszawskiego za nieistniejący. Oznaczało to ostateczną likwidację organizacji, która przez 35 lat gwarantowała sowiecką dominację w tej części kontynentu. Państwa członkowskie posta-

nowiły, że stacjonujące w krajach układu wojska radzieckie powinny opuścić terytorium tych państw.

W Polsce sowieckie oddziały stacjonowały prawie 50 lat, w 60 garnizonach, użytkując 70 tys. ha różnych terenów, w tym 13 lotnisk i cztery poligony. Ich dowództwo mieściło się w Legnicy. Rozmowy o wycofaniu wojsk między rządami Rzeczypospolitej a ZSRS rozpoczęły się jeszcze przed likwidacją Układu Warszawskiego, 11 grudnia 1990 r. Umowę w tej sprawie podpisano 22 maja 1992 r. w Moskwie. Na jej mocy jeszcze w tym samym roku, do 15 listopada, Polskę miały opuścić wszystkie jednostki bojowe, a do końca następnego pozostałe.

Po prawdzie, pierwsze jednostki sowieckie wyjechały z Polski jeszcze w 1989 r., ale za oficjalną datę rozpoczęcia ich wycofywania uznaje się



3 KWIECIEŃ 1991 R., a więc raptem trzy dni po rozwiązaniu struktur wojskowych Układu Warszawskiego, wizytę w Kwaterze Głównej Sojuszu złożył prezydent RP Lech Wałęsa (na zdjęciu z sekretarzem generalnym NATO, Niemcem Manfredem Wörnerem). Polska nie zbroczyła już z tego kierunku orientowania się na sojusze.
/ FOT. NATO/FLICKR

9 kwietnia 1991 r., gdy z Bornego Sulinowa wyjechało kolejną 12 wyrzutni z Brygady Rakiet Operacyjno-Taktycznych. Ostatnia jednostka bojowa, 24. Brygada Kutrów Rakietowo-Torpedowych Floty Bałtyckiej ze Świnoujścia, przekroczyła granicę 28 października 1992 r. W kolejnych miesiącach wyjeżdżały kolejne jednostki. W sumie 5 tys. transportów kolejowych wyjechało ok. 55 tys. żołnierzy, ponad 7 tys. pracowników cywilnych i blisko 40 tys. członków ich rodzin. Towarzyszył im sprzęt wojskowy: blisko 600 czołgów, ponad 950 transporterów opancerzonych, 390 dział, 20 wyrzutni rakiet, ponad 200 samolotów, 144 śmigłowce i prawie 450 tys. ton innego wyposażenia.

Kierunek NATO

Po pozbyciu się Sowietów, w nowych realiach politycznych po 1989 r., jednym z najważniejszych problemów do rozwiązania dla kolejnych demokratycznych rządów stało się zapewnienie Polsce gwarancji bezpieczeństwa. Rozważano różne koncepcje. Myślano o włączeniu się w potencjalny system budowany w oparciu o Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Eu-

ropie, NATO, Wspólnotę Europejską i Unię Zachodnioeuropejską pod auspicjami ONZ. Wiosną 1991 r. pojawiła się nawet idea przyjęcia neutralności, którą wysunął ówczesny minister obrony Piotr Kołodziejczyk. Ostatecznie uznano, że zapewnienie realnych gwarancji bezpieczeństwa może dać jedynie umocowanie w strukturze, w której dużą rolę odgrywałyby Stany Zjednoczone. Taka orientacja w oczywisty sposób skłaniała ku nawiązaniu kontaktów z NATO.

3 kwietnia 1991 r., a więc raptem trzy dni po rozwiązaniu struktur wojskowych Układu Warszawskiego, wizytę w Kwaterze Głównej Sojuszu złożył prezydent RP Lech Wałęsa. Polskim staraniom o rozwój współpracy z NATO sprzyjała transformacja jego polityki wschodniej. Niespełna miesiąc wcześniej w Kopenhadze przyjęto dokument o nazwie „Partnerstwo z krajami Europy Środkowej i Wschodniej”, a w grudniu tego samego roku swoją działalność rozpoczęła Rada Współpracy Północnoatlantyckiej. Z czasem udało się wypracować wspólne stanowisko z partnerami Polski z Trójkąta Wyszehradzkiego. 6 maja 1992 r. prezydenci Polski, Czechosłowacji i Węgry oświadczyli, że ich długofalowym

celem pozostaje pełne członkostwo w NATO.

W polskim społeczeństwie rosło poparcie dla opcji proatlantyckiej, ale sygnały niezadowolonych zaczęły napływać z Rosji. W takich okolicznościach w sierpniu 1993 r. do Warszawy przyjechał prezydent Borys Jelcyń. W trakcie jego wizyty podpisano „Wspólną deklarację polsko-rosyjską”, w której zapisano m.in.: „Prezydenci poruszyli kwestię zamiaru przystąpienia Polski do NATO. Prezydent Lech Wałęsa wyjaśnił znane stanowisko Polski w tej sprawie, co zostało przyjęte ze zrozumieniem przez prezydenta Borysa Jelcyna. W perspektywie ta decyzja Polski, zmierzająca do integracji ogólnoeuropejskiej, nie jest sprzeczna z interesem innych państw, w tym również Rosji”.

Droga do niezależności

W praktyce prezydent Borys Jelcyń przyznał, iż Rosja nie ma prawa weta w sprawie polskiej akcesji do Sojuszu, ale jeszcze w trakcie tej samej wizyty część członków rosyjskiej delegacji chciała wykreślenia zacytowanego fragmentu deklaracji. Kilka tygodni później Rosja już oficjalnie wyraziła sprzeciw wobec planów rozszerzenia NATO. Na pomyślne sfinalizowanie tematu trzeba było czekać jeszcze ponad sześć lat.

Polsce sprzyjało to, że kierownictwu NATO bardziej niż na utrzymaniu stanu niepewności zależało na stabilizacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Z inicjatywy amerykańskiej, popartej przez Niemcy, postanowiono stworzyć instrument pogłębiający i rozwijający współpracę z pojedynczymi państwami spoza NATO. Tak zrodził się program „Partnerstwo dla pokoju”. 2 lutego 1994 r. podpis pod nim złożył premier RP Waldemar Pawlak. Na mocy jego postanowień strona polska zobowiązywała się m.in. do: rozwijania współpracy wojskowej z NATO, zwiększenia transparentności powstawania budżetu wojskowego i planowania obronnego, zapewnienia demokratycznej kontroli nad armią, gotowości do udziału

w misjach ONZ i KBWE oraz przeprowadzania wspólnych szkoleń i ćwiczeń. W maju 1996 r. rozpoczęły się dwustronne konsultacje na temat rozszerzenia. Jednocześnie wciąż trwały spory na jego temat z politykami rosyjskimi. W marcu 1997 r. NATO oświadczyło stronie rosyjskiej, że nie zamierza rozmieszczać broni masowego rażenia ani nowych stale stacjonujących sił zbrojnych na terytoriach nowych członków. Cztery miesiące później, w lipcu, Polska, Czechy i Węgry zostały oficjalnie zaproszone do rozmów o członkostwie podczas szczytu NATO w Madrycie. Jednocześnie przywódcy państw członkowskich zobowiązali się do zakończenia procesu ratyfikacji protokołów akcesyjnych przed kwietniem 1999 r. Ostatecznie proces ratyfikacji we wszystkich 16 państwach należących wówczas do Sojuszu zakończył się w grudniu 1998 r. 29 stycznia 1999 r. Polska, Czechy i Węgry zostały oficjalnie zaproszone do członkostwa w Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego. 17 lutego Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej wyraziły zgodę na ratyfikację traktatu waszyngtońskiego, czyli tego, który w 1949 r. powołał do życia Sojusz Północnoatlantyczny. 26 lutego aktu ratyfikacji dokonał prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, a 12 marca w Independence (nazwa, które notabene po angielsku oznacza „niezależność”) wszystkiego dopełnił minister Geremek.

Ćwierć wieku doświadczeń

Przystąpienie Polski do NATO spowodowało konieczność dostosowania Sił Zbrojnych RP do standardów Sojuszu. Znacząco przyspieszyło to proces ich transformacji poprzez wprowadzenie cywilnej kontroli nad armią, zapoczątkowanie reformy struktury organizacyjnej i modernizacji technicznej. Przez ostatnie 25 lat pozycja Polski w NATO stale rosła. Polska jest solidnym sojusznikiem, mającym wpływ na kształt dyskusji i decyzji w Kwaterze Głównej Sojuszu w Brukseli. Polscy żołnierze aktywnie uczestniczą w misjach



LITWA PRZYSTĄPIŁA DO SOJUSZU PÓŁNOCNOATLANTYCKIEGO W 2004 R., zaledwie pięć lat po Polsce. Na zdjęciu: prezydenci Andrzej Duda i Gitanas Nausėda podczas szczytu NATO w Wilnie, który odbywał się w warunkach agresji Rosji na Ukrainę, lipiec 2023 r. / FOT. MAREK BORAWSKI/KPRP

i operacjach wojskowych NATO, są też obecni w strukturach na wschodniej flance, na Łotwie i w Rumunii. Na terytorium Polski znajdują się elementy infrastruktury wojskowej NATO, m.in. w: Szczecinie, Elblągu, Bydgoszczy i Krakowie. Dzięki regularnym ćwiczeniom z sojuszniczymi państwami Siły Zbrojne RP spełniają standardy NATO i są w pełni interoperacyjne, czyli zdolne do współdziałania.

Polska jest obecnie jednym z kilku państw Sojuszu, które wydają ponad 2 proc. PKB na obronność. Jej wkład i zaangażowanie w prowadzenie działań NATO sprawiły, że stała się wiarygodnym partnerem, zarówno dla sojuszników, jak i państw trzecich.

Obecnie w skład NATO wchodzi 31 państw (zapewne w marcu dołączy Szwecja). Międzynarodowy sojusz wojskowy zrzeszający tak wiele państw Zachodu jest gwarantem bezpieczeństwa militarnego. Szczególną rolę w funkcjonowaniu NATO pełni, zapisana w art. 5 traktatu, klauzula wzajemnej obrony. Przewiduje ona, że atak na jednego lub więcej sojuszników będzie oznaczał atak na wszystkich członków Sojuszu. Uczestnictwo w natowskim systemie zbiorowej obrony i odpowiedzialności

w przypadku incydentów i konfliktów zbrojnych zwiększa poczucie bezpieczeństwa Polaków. Jest to niezwykle istotne z punktu widzenia położenia geopolitycznego i geostrategicznego Polski.

Punktem zwrotnym w najnowszej historii Sojuszu była agresja Rosji na Ukrainę oraz nielegalna aneksja Krymu w 2014 r. Od tego czasu kluczowym elementem działań NATO ponownie stały się odstraszenie i obrona kolektywna przed ewentualną agresją. Ich wyrazem stała się podjęta na szczycie NATO w Warszawie w 2016 r. decyzja o rozmieszczeniu w Polsce i państwach bałtyckich batalionowych grup bojowych NATO. Doświadczenia ostatnich lat związane z wojną na terytorium Ukrainy pokazują, że przynależność do Sojuszu jest faktycznym, a nie tylko potencjalnym, gwarantem ładu, stabilności i spokoju.

Wiedzą o tym bardzo dobrze państwa basenu Morza Bałtyckiego. Litwa, Łotwa i Estonia wstąpiły do NATO w 2004 r. W kwietniu 2023 r. do Sojuszu przystąpiła Finlandia, lada dzień należy się spodziewać, że przed Kwaterą Główną NATO w Brukseli założą flagę Szwecji.

Rosyjskie zakusy na Mołdawie

Aneksja wschodnich kresów Mołdawii, czyli separatystycznego regionu Naddniestrza, jest tylko częścią rosyjskiej strategii destabilizacji Kiszyniowa, a nie realnym celem. Przynajmniej dopóki Ukrainą nie rządzą marionetki Kremla lub rosyjskie wojska nie okupują obwodu odeskiego.

Antoni Rybczyński

Bardziej realnym celem jest zmiana władz w Kiszyniowie drogą wyborów. Dla Moskwy nieporównanie lepszym wariantem jest niepodległa prorosyjska Mołdawia niż jej podział i Naddniestrze niepodległe lub będące kolejnym regionem Federacji Rosyjskiej.

Pouczenie o demokracji

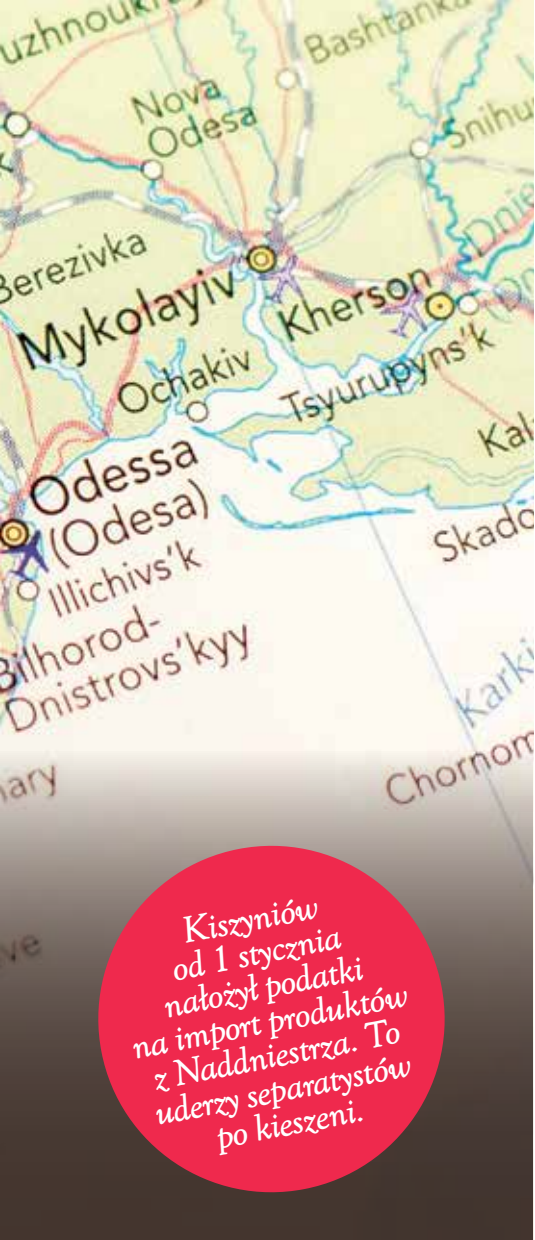
Kongres Deputowanych Wszystkich Szczepki Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej – dopiero po raz siódmy od początku istnienia tego nieuznanego przez nikogo quasi-państewka – zebrał się 28 lutego w Tyraspolu. Deputowani oświadczyli, że separatystyczny region jest obiektem presji gospodarczej ze strony Mołdawii, co jest sprzeczne z „europejskimi zasadami i standardami ochrony

praw człowieka i wolnego handlu”. Dlatego poprosili Rosję o większe wsparcie, zauważając, że ok. 200 tys. mieszkańców, czyli dwie trzecie populacji Naddniestrza, posiada rosyjskie paszporty. Apelowi separatystów do Moskwy towarzyszył apel do ONZ, OBWE i Unii Europejskiej o „zapobieganie mołdawskim naciskom” i wznowienie negocjacji dotyczących statusu Naddniestrza w formacie 5+2. Sęk w tym, że dwóch uczestników tego formatu toczy właśnie ze sobą otwartą wojnę... Przedstawiciele Tyraspola odrzucają jednak dwustronne spotkania z władzami w Kiszyniowie („piątka” w tym formacie to mediatorzy Rosja, Ukraina i OBWE, jak też mające status obserwatora USA i UE). W odpowiedzi na apel kongresu Rosja oświadczyła, że odpowiednie urzędy

„rozpatrzą tę prośbę”. Minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow powiedział, że rząd Mołdawii „podąża śladami Kijowa”, nawiązując do kremłowskiej narracji o rzekomym prześladowaniu ludności rosyjskojęzycznej na Ukrainie. „Rosja nie ma prawa uczyć nas demokracji” – to komentarz mołdawskiego MSZ.

Strachy na Lachy, czyli na Mołdawie

20 lutego naddniestrzański polityk Ghenadie Ciorba zapowiedział na Facebooku, że w Tyraspolu padnie apel do Moskwy o przyłączenie separatystycznego regionu Mołdawii do Federacji Rosyjskiej, a już następnego dnia, w orędziu do Zgromadzenia Federal-



Kiszyniów od 1 stycznia nałożył podatki na import produktów z Naddniestrza. To uderzy separatystów po kieszeni.

nego, prezydent Władimir Putin uzna Naddniestrze za część Rosji. Ukraińskie służby wywiadowcze, wyżsi urzędnicy NATO i Mołdawii od razu odrzucili ten scenariusz. A jednak niektóre rumuńskie kanały telewizyjne uczyniły możliwą aneksję Naddniestrza przez Rosję głównym tematem wiadomości.

Mimo wcześniejszych spekulacji kongres nie wspominał o możliwym uznaniu regionu przez Moskwę lub nawet o włączeniu go do Rosji. Kreml wspiera separatystyczny region, ale uznaje go za część państwa mołdawskiego.

Jednak kongres w Tyraspolu rosyjscy komentatorzy wykorzystali, aby sugerować, że Moskwa zrobi więcej, aby pomóc Naddniestrzu, że pomoc ta może przybrać formę rozszerzenia rosyjskiej kontroli nad południowo-zachodnią

Ukrainą aż do granic Naddniestrza. Jest bowiem oczywiste, że Rosja byłaby w stanie interweniować w Mołdawii tylko po wcześniejszym zajęciu Odessy. Taki kierunek ekspansji był brany pod uwagę od początku inwazji w lutym 2022 r. Jednak szybki marsz z Krymu został zatrzymany na przedmieściach leżącego między Chersoniem a Odessą Mikołajowa, a po paru miesiącach nie-realna stała się też opcja dużego desantu morskowego pod Odessą.

To nie przeszkadza Moskwie wciąż straszyć. W połowie lutego wiceminister spraw zagranicznych Michaił Gałuzin ostrzegł Mołdawię przed „scenariuszem militarnym”, jeśli spróbuje ona rozwiązać problem separatystycznego regionu siłą. Gałuzin ostrzegł, że wszelkie działania, które stanowią zagrożenie dla rosyjskiego wojska (stacjonuje ich w regionie ok. 1500) lub rosyjskich obywateli Naddniestrza, będą „uważane przez Moskwę, zgodnie z prawem międzynarodowym, za atak na Rosję”. Minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow powiedział zaś w Dumie, że Rosja będzie bronić swoich obywateli w Mołdawii przed wszelkimi domniemanymi zagrożeniami ze strony rządu w Kiszyniowie lub jego zwolenników z USA i UE.

Naddniestrze, Gagauzja i opozycja

Kiszyniów od 1 stycznia br. nałożył podatki na import i eksport produktów do/z Naddniestrza. Do czasu wejścia w życie tej zmiany w kodeksie celnym Mołdawii przedsiębiorstwa w Naddniestrzu były zwolnione z opłat handlowych, co stwarzało trudności w konkutowaniu z nimi dla ich odpowiedników w Mołdawii.

Wiele z tego, co mołdawski rząd postanowił zrobić – doprowadzenie do okiełznania działalności gospodarczej w Naddniestrzu, choćby w zakresie regulacji handlu z Unią Europejską – zagraża separatystycznej elicie, która zgromadziła ogromne fortuny. Strach przed ich utratą był tak naprawdę głównym motywem wystosowania apelu przez Naddniestrze.

Co więcej, w autonomicznej Gagauzji prorosyjscy działacze chcą pójść za przykładem Tyraspolu i zwołać kongres, aby zaapelować o pomoc w obronie ich regionu przed polityką Kiszyniowa. Mówią zresztą, że będą apelować nie tylko do Rosji, lecz także do Turcji. Gagauzowie to bowiem licząca ok. 150 tys. osób społeczność etnicznych Turków wyznających prawosławie, a ich obecność w tej części Europy sięga początków średniowiecza. Mają to być potomkowie anatolijskich Turków osiedleni przez cesarza bizantyjskiego w XIII w., choć są też teorie wywodzące ich od Pieczyngów lub Połowców. Są drugą co do wielkości mniejszością etniczną w Mołdawii, po Ukraińcach. Mówią głównie po rosyjsku, podczas gdy język gagauski jest coraz rzadziej używany.

Na ogłoszonej 23 lutego przez Unię Europejską liście sankcji nałożonych na osoby i organizację zaangażowane w działania zagrażające suwerenności i niepodległości Mołdawii znalazła się doradczyni szefowej autonomii gagauskiej Maria Albot, ale też Dmitrij Miliutin, odpowiedzialny w FSB za tajne operacje Moskwy w Mołdawii od 2016 r., w szczególności w Naddniestrzu.

Amerykański think tank Instytut Studiów nad Wojną opublikował analizę, w której stwierdza, że Kreml przygotowuje operację hybrydową w Mołdawii, podobną do tej, której użył przed inwazjami na Ukrainę w 2014 i 2022 r. ISW twierdzi, że kremlowscy urzędnicy próbują stworzyć warunki informacyjne, aby uzasadnić ewentualne rosyjskie posunięcie w celu destabilizacji Mołdawii i uniemożliwienia jej integracji z UE.

Były minister obrony Mołdawii Anatol Salar uważa, że Rosja robi wszystko, aby zapobiec reelekcji prozachodniej prezydent Mai Sandu w wyborach wyznaczonych na jesień 2024 r., a następnie aby opozycyjny dziś promoskiwski blok komunistów i socjalistów zdobył parlament w 2025 r. Dla Rosji ważne jest, aby przejąć kontrolę nad Mołdawią i zablokować Ukrainę od zachodniej flanki, a następnie sparaliżować współpracę Mołdawii z Rumunią i przystąpienie Mołdawii do UE.

W Szkocji nie było skąpo

Choć większość polskich gwiazd ominęła lekkoatletyczne halowe mistrzostwa świata w Glasgow, bo szykują formę na igrzyska olimpijskie w Paryżu, to sportowcy spod biało-czerwonej flagi wrócili z dwoma medalami – srebrem Ewy Swobody i brązem Pii Skrzyszowskiej.

Szymon Dudek

EWA SWOBODA (ur. 26 lipca 1997 r. w Żorach) może żałować, że sezon halowy się kończy. Bieganie na 60 m to jej specjalność. W mistrzowskich imprezach zdobyła już cztery medale. W Glasgow po raz pierwszy stanęła na podium światowego czempionatu, zdobywając srebrny medal. Wcześniej wywalczyła jeden złoty i dwa srebrne w mistrzostwach Europy pod dachem. / FOT. ADAM WARZAWA/PAP

Przed dwoma laty z halowych mistrzostw świata w Belgradzie polska ekipa licząca 24 lekkoatletów przywozła skąpy urobek, bo zaledwie dwa medale. Srebrny wywalczyła Adrianna Sułek w pięcioboju, a brąz – kobieta sztafeta 4×400 metrów.

Teraz mistrzostwa pod dachem zorganizowało Glasgow i ze Szkocji polscy sportowcy przywieźli tyle samo medali, ile ze stolicy Serbii. Ewa Swoboda została wicemistrzynią świata na 60 metrów, a Pia Skrzyszowska zajęła trzecie miejsce w biegu na 60 metrów przez płotki. Swoboda na arenę w Glasgow wróciła z pięknymi wspomnieniami, bo w przeszłości wywalczyła tam złoto halowych mistrzostw Europy.

Kierownictwo Polskiego Związku Lekkiej Atletyki nie ukrywało, że byłoby miło, gdyby polska ekipa powtórzyła

dorobek medalowy z poprzednich mistrzostw świata. Zdaniem działaczy czasy, w których Polacy zdobywali więcej medali, niż mieli szans, należą do przeszłości. W dodatku czołówka najwybitniejszych lekkoatletów ma swoje lata. Trzeba wyglądać następców.

Ujęty prześladowca

O kondycję fizyczną Swobody nie trzeba było się martwić, wszak od początku sezonu prezentuje wysoką formę. Wynik 7,01 sekundy na 60 metrów z zawodów Copernicus Cup w Toruniu dał jej drugie miejsce na światowych listach.

– Proszę się nie obrazić za bezpośredni zwrot, ale nie pier...ę się w tańcu. Chcę w tym roku awansować do finału igrzysk

olimpijskich! Niech reszta się boi – dość swobodnie zobrazowała swoje plany. Swoboda miała względem halowych zmagania pewien rachunek do uregulowania. W 2022 r. podczas mistrzostw w Belgradzie była kandydatką do miejsca na podium, a sensacyjnie musiała obejść się bez medalu. Brąz przegrała o 0,002 sekundy, za co... przeprosiła swoich rodziców. „Przepraszam, mamo i tato. Błoki nie wyszły, zostałam. Nie było co gonić, później się spięłam. Nie było o czym rozmawiać” – wręcz rozpaczała. Sportowo jest dobrze, lecz nieprzyjemna historia spotkała Ewę poza bieżnią. Od pewnego czasu nękana była przez stalkera, nieszczęśliwie zakochanego w sportsmencie. W trakcie niedawnych mistrzostw Polski zakłócał zawody do tego stopnia, że został zatrzymany przez służby. Wcześniej nagabywał ją



PIA SKRZYSZOWSKA (ur. 20 kwietnia 2001 r. w Warszawie) zdobyła brązowy medal lekkoatletycznych halowych mistrzostw świata w Glasgow w biegu na 60 metrów ppł. czasem 7,79 s. Jest pierwszą polską płotkarką, która zdobyła medal mistrzostw świata w hali. / FOT. ADAM WARZAWA/PAP

w okolicach jej domu. Nie przeszkodziło to sprinterke wywalczyć złoty medal mistrzostw kraju.

Swoboda nie komentowała zachowania swojego prześladowcy, lecz po ostatnim zejściu, kiedy awanturujący się mężczyzna zaatakował ochronę, zdecydowała się na wypowiedź. – To trudna sytuacja. Liczę, że zdjęcia obiegą internet. Nie widziałam tego z bliska. I dobrze. Z trybun go wyprowadzono. Sprawa jest już u prawnika. Czekam, jak to się rozwiąże. Nie chcę kontynuować tego tematu. Szkoda poświęcać mu uwagę. Jestem osobą publiczną. Zdaję sobie sprawę z tego, że takie sytuacje mogą mieć miejsce. Rozróżniam jednak fanów od osób popier...ch. Złapałam dystans. Nie załamuję się. Mam to gdzieś. Nie chcę zdradzać wszystkiego – podsumowała przed kamerą TVP Sport.

Okazało się, że sprawca jest także lekkoatletą, a raczej już byłym, bo Polski Związek Lekkiej Atletyki go zawiesił.

Mama szykuje się na Paryż

Większość gwiazd z Polski skreśliła z kalendarza imprezę w Glasgow, bo szykuje formę na gwóźdź programu sezonu – igrzyska olimpijskie w Paryżu. Jakkolwiek by to zabrzmiało, lista nieobecnych wyglądała imponująco: Natalia Kaczmarek, Anna Kiełbasińska, Małgorzata Hołub-Kowalik, Sofia Ennaoui, Kajetan Duszyński, Karol Zalewski, Michał Rozmys, Paweł Wiesiołek czy Konrad Bukowiecki.

Trójkę panów z końca listy wykluczyły kontuzje, zaś Adrianna Sułek niedaw-

no została szczęśliwą mamą. W trakcie ciąży siedmioboistka regularnie trenowała, nieustająco marząc o medalu igrzysk. Z pewnością ujrzymy ją podczas zmagania w Paryżu, choć jej ostatnie miesiące nie należały do łatwych, co niedawno opisaliśmy w „Kurierze Wileńskim”.

Tym nietatwym czasem były komentarze części kibiców wobec trenującej, ciężarnej lekkoatletki, która starała się twarde odpierać ataki: „Jeśli chodzi o speców z internetu, to nie będę słuchała kogoś, kto w ogóle nie wie, z czym mam do czynienia. Zdarzają się osoby wścibskie i zazdrosne, które lubią wtykać nos w nie swoje sprawy. Tylko że ja nie zmienię przygotowań do igrzysk w Paryżu po wpisie jakiegoś »janusza«, który mówi, że to, co robię, jest nienormalne i szkodzi dziecku”.



„Życie jest
pozbawione sensu,
jeśli nie objawi
mu się Miłość,
jeśli nie spotka się
z Miłością”
– św. Jan Paweł II.

10 marca 2024 r.

IV niedziela Wielkiego Postu



Tomasz Snarski

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). To jedno z najpiękniejszych zdań z Pisma Świętego, zapisane przez św. Jana Ewangelistę. Jak bardzo Bóg umiłował

świat? Trudno to objąć, trudno to zmierzyć, trudno to pojąć. Można to jednak (i trzeba) wyrazić przez ofiarę Jezusa Chrystusa. Świat jest umiłowany przez Boga, bo świat jest Bożym stworzeniem. Umiłować to „bardzo pokochać”, lecz w odniesieniu do umiłowania świata przez Boga trzeba by owe „bardzo” zwielokrotnić, zmultiplikować, powiedzieć po prostu, że nie ma większej miłości. Badacze Pisma Świętego podkreślają, że owo zdanie jest wręcz syntetycznym streszczeniem przekazu Ewangelii według św. Jana.

Naprawdę chodzi o miłość, która nie zna granic. Naprawdę chodzi o Boga, który jest Miłością. Co więcej, Bóg jest źródłem wszelkiej miłości, wszelkiego miłowania, wszelkiego istnienia, miłości przez wielkie „M”. I jest źródłem życia. W dialogu Jezusa z Nikodemem

Jezus objawia nam wszystkim prawdę tak prostą, a jednocześnie tak trudną niekiedy do pojęcia i przyjęcia.

W trwającym Wielkim Poście zadajmy sobie pytanie: Czy pozwalamy, by ta prawda o Bożej miłości naprawdę przeniknęła nasze życie? Może warto właśnie teraz powtarzać codziennie to zdanie z dzisiejszego fragmentu Ewangelii. Powtarzać nie bezrefleksyjnie, lecz by zgłębić sens. By wiedzieć, dlaczego i po co podążamy za Jezusem w Drodze Krzyżowej, w drodze na Golgocie, na Krzyż i do grobu.

I jeszcze nieco o Nikodemie, „dostojniku żydowskim”, który rozmawia z Jezusem nocą. Chociaż wciąż targany wątpliwościami, przywiązany do tego, co studiował przez całe życie i co znał, decyduje się zadawać pytania, spotyka się z Jezusem, podejmuje wysiłek

zrozumienia Jezusowej nauki, wyrażającej przecież dotychczasowe schematy myślowe (w tym duchowe przyzwyczajenia faryzeuszy) do góry nogami. Nikodem nawiązuje z Jezusem relację. I chociaż początkowo nie poszedł za Nim otwarcie, to przecież ostatecznie stał się Jego uczniem. Jak czytamy w innym fragmencie Ewangelii według św. Jana: „Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł więc i zabrał Jego ciało. Przybył również i Nikodem, ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa w nocy, i przyniósł około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu. Zabrali więc ciało Jezusa i obwiązali je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania” (J 19, 38–40). Tradycja mówi, że Nikodem przyjął chrzest z rąk św. św. Piotra i Jana, a także poniósł śmierć męczeńską z rąk Żydów. Pochowano go w Kefaz-Gamlu. Jest świętym Kościoła, a jego liturgiczne wspomnienie przypada 31 sierpnia. Zobaczmy zatem, że droga do Bożej miłości jest dostępna naprawdę dla każdego, chociaż niekiedy podejmujemy ją z lękiem, wątpliwościami, obawami, niepewnie, nie od razu, a nawet – kroczymy po niej bardzo powoli.

Św. Jan Paweł II w encyklice „Redemptor hominis” z 1979 r. napisał: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, »objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi«. To jest ów – jeśli tak wolno się wyrazić – ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo! »Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystu-

Jezus powiedział do Nikodema: «Jak Mojżesz wywyższył węza na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby jego uczynki nie zostały ujawnione. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki zostały dokonane w Bogu.»

sie Jezusie» (Ga 3, 28). Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie »przyswoić«, zasmilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć”. Warto też dostrzec, że szczególnie Boża miłość objawia się w miłosierdziu. Dlatego na koniec dzisiejszych rozważań przypomnijmy jeszcze słowa z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia – łaską bowiem jesteście zbawieni – razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach nie-

bieskich – w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przeogromne bogactwo swej łaski okazać przez dobroć względem nas, w Chrystusie Jezusie” (Ef 2, 4–7). Każdy z nas potrzebuje Bożego miłosierdzia, nawet ten, kto by się mógł poszczycić najlepszymi uczynkami. Bo miłości nie wypracowuje się za zasługi, lecz odpowiada na nią miłością, przyłgnięciem, relacją, bliskością. Prawdziwa miłość nie odchodzi, gdy jest odrzucona, lecz cierpliwie, wiernie i ufnie czeka na powrót „marnotrawnego syna”. I czeka zawsze, czekała i czekać będzie, także na nas!

KSIAŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja książkowa to „Listy Nikodema” autorstwa Jana Dobraczyńskiego (miały wiele wydań). Uznawana jest za jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą w dorobku tego polskiego autora (przetłumaczona na ponad 50 języków!). Jej lektura może stanowić uzupełnienie i rozwinięcie dzisiejszych rozważań. Chociaż stanowi dzieło literackie, to w przepiękny sposób opiera się na ewangelicznych wątkach, stanowiąc swoiste studium nad duchową przemianą Nikodema. Dzisiaj pewnie najłatwiej obejrzeć film zrealizowany w oparciu o motywy biblijne, ale może w Wielkim Poście warto (a nawet lepiej) zdecydować się na lekturę książki? Rekomendowana książka Dobraczyńskiego napisana jest w formie listów do przyjaciela pochodzących od tytułowego bohatera Nikodema. Poszukuje on odpowiedzi na nurtujące go pytania, pochyla się nad sensem ludzkiego cierpienia, doświadcza ludzkich rozterek. Odnajduje jednak sens i pokój, przyjmując Jezusa i Jego nauczanie. Jego przeżycia są doświadczeniem bliskim każdemu człowiekowi, warto więc wysłuchać z Nikodemem po ścieżkach jego drogi do Jezusa. RM

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM

Nadmierna masa ciała to przekleństwo bogacących się społeczeństw

Warto dziś uświadamiać sobie problem, jaki niesie ze sobą otyłość. Problem otyłości i nadwagi dotyczy 10 proc. dzieci i młodzieży na świecie. Szacuje się, że do 2025 r. 177 mln dzieci i osób młodych w wieku od 5 do 17 lat będzie miało nadwagę, a aż 91 mln będzie się mierzyć z otyłością.



Honorata Adamowicz

Według Światowej Organizacji Zdrowia w Europie otyłość dotyka przeciętnie jednego na trzech chłopców i jedną na pięć dziewczynek w wieku od sześciu do dziewięciu lat. Wiąże się to ze wzrostem liczby zachorowań na choroby związane z otyłością. Odnosząc się do tempa wzrostu otyłości, przewiduje się, że w 2025 r. ok. 12 mln dzieci będzie miało nieprawidłową tolerancję glukozy, 4 mln zachoruje na cukrzycę typu 2, 27 mln będzie miało nadciśnienie, a u 38 mln dojdzie do stłuszczenia wątroby lub nagromadzenia tłuszczu w tym organie.

Statystyki budzą niepokój

Problem otyłości wśród dzieci i młodzieży na Litwie także jest aktualny. W ubiegłym roku szkolnym 2022/2023 na Litwie jeden na pięciu (19,1 proc.) uczniów w wieku 2–17 lat miał nadwagę i/lub otyłość. Wskaźnik ten opiera się na danych z Systemu Informacyjnego Monitorowania Zdrowia Dzieci, który gromadzi dane dotyczące zdrowia profilaktycznego dzieci uczęszczających do placówek edukacyjnych, zarządzanych przez Instytut Higieny. Gdy spojrzy się na sytuację dotyczącą masy ciała w podziale na grupy wiekowe, widać, że najwyższy odsetek uczniów z nadwagą w latach 2022–2023 występował w grupie wiekowej 7–17 lat (22,4 proc.), podczas gdy odsetek uczniów z nadwagą w gru-

pie wiekowej 2–6 lat wynosił 9 proc. W ciągu siedmiu lat (od roku szkolnego 2016/2017), kiedy zaczęto zbierać dane dotyczące profilaktycznych badań przesiewowych dla uczniów w wieku 7–17 lat, odsetek uczniów z nadwagą wzrastał każdego roku, ale tylko nieznacznie, ze średnim wzrostem o 1 proc. na rok szkolny. Wyjątkiem był rok szkolny 2020/2021, kiedy wskaźnik wzrósł o 2,1 proc. – poinformowano nas w Instytucie Higieny. W roku szkolnym 2020/2021 odnotowano najwyższy odsetek uczniów z nadwagą – jedna czwarta uczniów w wieku 7–17 lat (25,7 proc.) miała nadwagę i/lub była otyła. Na wzrost tego wskaźnika w latach 2020–2021 mogła mieć wpływ nauka uczniów na odległość z powodu globalnej izolacji w następstwie pandemii covid-19. Możemy jednak być zadowoleni, że w latach



Głównymi przyczynami nadwagi i otyłości są nadmierne spożycie kalorycznej żywności oraz niewystarczająca aktywność fizyczna.

2021–2022 odsetek uczniów z nadwagą zaczął spadać, np. odsetek uczniów z nadwagą zmniejszył się o 1,7 proc. w roku szkolnym 2022/2023 w porównaniu z 2021/2022.

W latach 2016–2017 odsetek uczniów z nadwagą w wieku 7–17 lat wynosił 21,2 proc., w latach 2017–2018 – 21,4 proc., w latach 2018–2019 – 22,2 proc., w latach 2019–2020 – 23,6 proc., w latach 2020–2021 – 25,7 proc., w latach 2021–2022 – 24,8 proc., w latach 2022–2023 – 19,9 proc.

Czynniki ryzyka

Zarówno Światowa Organizacja Zdrowia, jak i niezależni od niej badacze wskazują, że głównymi przyczynami nadwagi i otyłości są nadmierne spożycie kalorycznej żywności bogatej w cu-

kry i tłuszcze oraz niewystarczająca aktywność fizyczna. Jednak inne czynniki, takie jak genetyka, niektóre choroby (np. niedoczynność tarczycy) lub stosowanie niektórych leków itp., również odgrywają pewną rolę.

Jak zaznacza w swoich materiałach Instytut Higieny, nadwaga i otyłość to nie to samo. Nadwagę definiuje się jako wartość wskaźnika masy ciała (BMI) pomiędzy 25,0 a 29,9. Osoba z nadwagą niekoniecznie będzie miała współistniejące problemy zdrowotne związane z nadmierną masą ciała, ale BMI tej wielkości jest już sygnałem, że mogą one wystąpić. W przeciwieństwie do tego otyłość jest diagnozowana, gdy BMI wynosi powyżej 30, w którym to przypadku dana osoba zwykle ma już szereg problemów zdrowotnych związanych z nadmierną masą ciała. Ponadto sama otyłość jest uważana za chorobę i jest uwzględniona w Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób.

Zarówno nadwaga, jak i otyłość są szczególnie ważnymi czynnikami ryzyka szeregu przewlekłych chorób niezakaźnych, takich jak cukrzyca typu 2, choroby układu krążenia i nowotwory. Ponadto nadmierna masa ciała zwiększa obciążenie kości i stawów, co może prowadzić do powiązanych z tym problemów zdrowotnych.

– Aby utrzymać prawidłową masę ciała, ważne jest, aby dieta danej osoby była zgodna z zaleceniami dotyczącymi zdrowej diety, tj. wystarczające spożycie warzyw, owoców, produktów pełnoziarnistych oraz ograniczenie tłuszczów (zwłaszcza tłuszczów nasyconych) i cukrów. Ponadto ważna jest regularna aktywność fizyczna – radzą specjaliści.

Czytanie etykiet popłaca

Należy zauważyć, że aktywność fizyczna jest ważna nie tylko w czasie wolnym (sport), ale powinna być również częścią codziennego życia (np. chodzenie pieszo lub jazda rowerem do pracy zamiast jazdy samochodem, chodzenie po schodach zamiast jazdy windą itp.). Należy zauważyć, że w przypadku niektórych osób z nadwagą wystarczy zacząć przestrzegać pewnych ogólnych

zasad, takich jak: zapewnienie zdrowej i zbilansowanej diety oraz wystarczającej aktywności fizycznej, aby osiągnąć prawidłowy wskaźnik masy ciała. Jednakże jeśli problem nadwagi lub otyłości jest zaawansowany, dana osoba powinna skonsultować się z lekarzem przed dostosowaniem swojego stylu życia i utratą wagi – nie kryją specjaliści Instytutu Higieny.

Jednym z głównych narzędzi promowania zdrowego żywienia i aktywności fizycznej jest edukacja. Biura zdrowia publicznego w litewskich samorządach organizują różne szkolenia i działania mające na celu poprawę wiedzy ludzi na temat zdrowego żywienia i aktywności fizycznej oraz zachęcanie ich do dokonywania zdrowszych wyborów żywieniowych i większej aktywności fizycznej.

Specjaliści ds. zdrowia publicznego pracujący w instytucjach edukacyjnych również odgrywają ważną rolę w zapewnieniu, że dzieci od najmłodszych lat rozumieją korzyści zdrowotne wynikające ze zdrowej diety i aktywności fizycznej dla ich zdrowia oraz zapobiegania nadwadze i otyłości.

W celu zmniejszenia częstości występowania chorób układu krążenia, chorób onkologicznych, cukrzycy typu 2, a także nadwagi i otyłości w populacji litewskiej producenci żywności są zachęceni do oznaczania swoich produktów, które spełniają zatwierdzone kryteria, symbolem „dziurki od klucza”. Żywność opatrzona tym symbolem to produkty konwencjonalne, ale zawierające mniej cukru, soli, tłuszczów nasyconych, tłuszczów trans, bez dodatku substancji słodzących, a produkty zawierające zboża zawierają więcej błonnika pokarmowego.

Rząd robi co może

W Ministerstwie Zdrowia RL panuje świadomość, że nadwaga i otyłość to poważny i narastający problem, który ma duży wpływ na zachorowalność i niepełnosprawność u dzieci, a później u dorosłych, a także stanowi obciążenie dla budżetu państwa. Na występowanie otyłości u dzieci i innych prze-

Jednym z kierunków zdrowego stylu życia jest edukacja jednostek, oparta na rozwijaniu dobrych nawyków od dzieciństwa.

wlekłych chorób niezakaźnych mają wpływ: nieodpowiednia edukacja żywieniowa dzieci i ich rodziców, nawyki rodzinne, marketing i presja reklamowa na dzieci w zakresie niezdrowej żywności (o wysokiej zawartości tłuszczów nasyconych, cukrów lub soli) oraz inne przyczyny.

Rozporządzenie Ministra Zdrowia RL z 11 listopada 2011 r. zakazuje sprzedaży produktów bogatych w węglowodany (słodycze, wyroby cukiernicze, napoje bezalkoholowe itp.) w placówkach oświatowych. Sprzedaż napojów energetycznych (które zawierają nie tylko kofeinę, ale także dużo cukru) dzieciom jest zabroniona, dotyczy to całej UE. Wyżej wymienione rozporządzenie określa, wśród innych przepisów dotyczących zdrowej diety, obowiązkową ilość warzyw, które powinny być podawane na stołach szkolnych.

– Jednym z głównych kierunków zdrowego stylu życia, zarówno na poziomie krajowym, jak i samorządowym, jest edukacja jednostek, oparta na rozwijaniu dobrych nawyków, wartości i za-

chowań od dzieciństwa – najważniejszego czynnika poprawy zdrowia. Wiedza, umiejętności i wzory do naśladowania są potrzebne do rozwijania pozytywnych postaw oraz poczucia odpowiedzialności za swoje zdrowie i doceniania go – informuje MZ.

Według badania z 2019 r. dotyczącego aktualnych nawyków żywieniowych i aktywności fizycznej oraz wiedzy na temat żywienia i aktywności fizycznej wśród dorosłych Litwinów i osób starszych, głównymi kryteriami wyboru produktów spożywczych wśród dorosłych Litwinów są smak (39,0 proc.) oraz korzyści zdrowotne lub zapobieganie chorobom (27,4 proc.), podczas gdy tylko jeden na siedmiu respondentów stwierdził, że wybiera produkty spożywcze na podstawie ceny (14,3 proc.) lub wpływu rodziny (15,0 proc.).

Na Litwie od 2019 r. wśród społeczności szkolnych jest promowany model aktywnych szkół. Aktywna szkoła skupia więcej czasu i uwagi na promowaniu aktywności fizycznej wśród uczniów, włączaniu aktywności fizycznej w codzienne życie uczniów i innych

członków społeczności szkolnej oraz dbaniu o środowisko fizyczne szkoły. Aktywna szkoła zachęca do większej aktywności fizycznej, oferując bezpłatne kluby aktywności fizycznej, organizując ćwiczenia fizyczne przed, w trakcie lub na przerwach, zachęcając do korzystania z technologii informatycznych do aktywności fizycznej (np. krokومترze, tablety z aplikacjami, tablice interaktywne lub podłogi itp.), ograniczając czas siedzący, zwiększając liczbę i jakość lekcji wychowania fizycznego oraz podnosząc kompetencje nauczycieli. Obecnie aktywnych jest 247 szkół w 37 miejscowościach.

Ministerstwo Zdrowia, koncentrując się na promocji zdrowia, w tym zapobieganiu otyłości, przeznaczyło 23 mln euro na lata 2022–2030, aby zapewnić dostępność kompleksowych i zintegrowanych, opartych na nauce usług w zakresie zdrowia publicznego. Oddzielne modele usług zdrowia publicznego zostaną zaprojektowane dla grup docelowych, takich jak dzieci, rodziny z dziećmi, budowanie zdrowych społeczności itp.

SPONSOR NAGRÓD
Ex Libris
Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 15 marca na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 23 marca.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z 24 LUTEGO

POZIOMO: FLISAK, FAMILIA, ANODA, OBOL PALEC, TATARKA, HORESZKO, MILCZEK, IMITATOR, HERA, BAUER, ADORATOR, ZENEK, ŁATA, SITO, GLEBA, STOISKO, ZATOKA, KAUKAZ, KASETA, STRONICA, ZGON, PALANT, TELEKAMERA, HETERA, REKORD, MAKIJAŻ, TAFT, WADERA, DESU, ALBA, RZEP, ROSA, MRÓWKA, SAGA, ZSYR, BASK

PIONOWO: LAPONIA, STYKS, TEMPERA, DINAR, MUMIO, ATLETA, SOLENIE, TIMUR, LEKTURA, HADES, TRZOS, KOTERIA, KACZKA, KLAN, KAJFASZ, TANGO, ZIMA, ATLAS, FOTOMODEL ŻABA, IROKEZ, KAPER, WAMP, MOTYL, BAZA, ARENA, BILA, CHAŁAT, SZLAK, DRÓB, ROZETA, ONEGA, ODEZWA, MICK, EROTYK, TONER, REKS, ANKARA, AMANT, DRAPAK

HASŁO: NIE CHWAŁ NIGDY
SIEBIE

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 24 lutego, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁ
Antoni Jankowski
(Soleczniki).

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 8 marca.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Arena waterpolo Drobna antylopa			Rzadkie imię żeńskie		Beczący ptak Zamiast pała		Istota rzeczy Bicz, kańczug		Entuzjastyczny okrzyk Odgłos wysokich obcasów			Mroźna kraina łagrów						
Reszta świecy Unika ryzyka Bije na wieży kościoła			17		5		Góry, część Karpat		14			9 na koszulce Lewego		Kulisty krewniak dyni				
Niechęć do pracy			Główny wątek rozmowy		Dom do rozbiórki		Słodki składnik tortów		Choroba oskrzeli		Mała ... - krótki żal		Cenne futro króla		Rzadkie imię żeńskie			
8			Ajer, obrasta jeziora Entuzjasta, zwolennik		Dawny władca Egiptu		Jeździ wg taryfy		Urzędnik notariatu		19			Tytułowa - książki				
Jest nim Kolo-seum			1		Wielbłąd dwugarbny		Płatniczy z banku Osiedle w Warszawie Gilotyna do rur		Kraj z Fezem, Rabatem		Wirnik silnika			Preis, aktorka polska				
3			Ubija puch na stoku		Andrzej, b. polski bokser		Główna część kościoła		2		Grecka bogini z sową			18				
Marusia z dawnego serialu			7		Czasem szybko pręśnie		16		Czołowi zawodnicy		Trzyosobowy zespół		Indianin rodem z Andów		Tytuł powieści Zoli			
Czarne ptaszysko Jest dźwięgią handlu			Gospodarczą kara		Leonard, bard z Kanady		Jeremy z filmu „Misja”		Jeszcze nie książdz Ciasto - rulon Żyła lub Rubik		Dmucha węł kierowca			Zwrot długu, książki				
Teresa ze świata mody			12		Litera grecka Kantorek majstra		Buty Ronaldo, Lewego		Wyrasta z pnia		9			Aureola wokół głowy		Imię sir Dahren-dorfa		
Pansa, wierny giermek			12		Azjatycki kuzyn psa		Z jesienne-go siewu		Glił, Stoch lub Grosicki		9			13		6		
Drag lino-skoczek			12		Pieczeń wołowa		13		13			6		6		6		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

GOLEC JORKIESTRA

13 KWIETNIA 2024 / 18:00

COMPENSA 
KONCERTŲ SALĖ



KUP BILET



BILETY DO NABYCIA NA WWW.POLSKASCENA.LT

POLSKA SCENA MUZYCZNA
NA LITWIE

